

Redakcja
Magazynu Kulturalno – Studenckiego
MULTIS MULTUM
30-150 Kraków; ul. Armii Krajowej 4
multis@wszib.edu.pl
www.multis.wszib.edu.pl

Redaktor Naczelny
Bartosz Banduła
bandula@wszib.edu.pl

Z-ca Redaktor Naczelnego
Adrian Jaszczyk
ajaszczyk@wszib.edu.pl

Sekretarz redakcji
Barbara Szulkowska

Redaktorzy Działów

Student
Anna Bernacka

High Tech
Michał Fita

Społeczeństwo
Bartosz Banduła

Biznes
Piotr Olszewski

Humor
Iza Szewczyk, Joanna Gurawska

Kultura
Kamila Pietnica

Interranking
Marcin Szary

Dziennikarze:
Barbara Ryba, Agnieszka Wicińska,
Bożena Arciszewska, Rafał Bednarski,
Jerzy Wichrowski, Marcin Hołota

Grafika i projekt okładki
Krzysztof Cywicki

Grafika
Krzysztof Krzyściń

Fotografie
Bartosz Banduła
Konrad Kubaśka

Korekta
Aleksandra Smyczyńska

Skład i łamanie
Piotr Góral

Druk
Drukarnia PRINT
print@hot.pl



Na starcie

Minęły wakacje. Powoli rozpoczyna się rok akademicki, który dla wielu będzie kontynuacją studenckiego życia w akademickim sercu Polski. Jednak dla ponad tysiąca studentów rozpoczynających naukę w WSZiB, czas, który właśnie nadchodzi, będzie okresem szczególnym. Wejście w świat studiów na wyższej uczelni to ogromne przeżycie, związane ze stresem oraz obawami o przyszłość.

Dlatego, na łamach październikowego wydania magazynu Multis Multum, postaramy się choć trochę przybliżyć studencki świat.

I tak, rozpoczynając lekturę działu Podróże, można przeczytać o wojażach, tych bliższych, jak i odległych, odbytych przez redaktorów naszego periodyku. Student, to miejsce poświęcone niemal w całości szeroko pojętej problematyce spędzania wolnego czasu, którego przecież studenci zawsze mają aż nadto.

Ekonomiczno – techniczny charakter Uczelni, która jest wydawcą Multis Multum, podkreślają działy: Biznes, w którym tym razem poruszane są tematy związane z historią Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych oraz z analizą skutków wprowadzenia ustawy antyli-chwiarskiej.

Społeczny aspekt przemian naszego społeczeństwa, jego nowy obraz, ukazujemy w rubryce Społeczeństwo, gdzie poruszamy tematy czatów internetowych oraz coraz bardziej popularnego pojęcia „netkultury”.

Jako miesięcznik studencko – kulturalny, staramy się kłaść nacisk na treści o tematyce związanej z historią oraz szeroko pojętą kulturą (zarówno tą masową, przeznaczoną dla szerokiego kręgu odbiorców, jak i tą trudniejszą w odbiorze i interpretacji). Dział Kultura, prezentuje zawsze tematy z nią związane. Nie brak tu relacji z wystaw, recenzji wydarzeń kinowych, muzycznych czy teatralnych.

Staramy się być otwarci na zewnątrz. Dokładnie półtora roku temu rozpoczęliśmy współpracę z liceami o profilu dziennikarskim. Owoce tego jest comiesięczny dodatek Enigma, który jest głosem młodych dziennikarzy.

Kończąc, zachęcam gorąco do lektury periodyku, zapraszam również do współpracy, zarówno z redakcją magazynu, jak i z samorządem studenckim. Organizacje te są otwarte na nowych ludzi i nowe pomysły. Praca w nich, to nie tylko forma spędzania wolnego czasu, ale także możliwość zdobycia doświadczenia w pracy zespołowej oraz praktyk, tak niezbędnych na dzisiejszym rynku pracy.

Jeszcze raz gorąco zachęcam do zaangażowania się w życie studenckie naszej Uczelni.

Pozdrawiam

Redaktor Naczelny

Bartosz Banduła

Moim zdaniem

5

Echo

6

Student

8

Prawdy i mity

16

High Tech

18

Biznes

22

Kultura

25

Sport

33

Auto-Moto

34

Enigma

36

Humor

37

Krzyżówka

38

Kształcenie elit naszą strategią

Bardzo się cieszę, że inaugurując niniejszym artykułem nowy rok akademicki – już 11 w WSZiB – mogę rozpocząć tak energicznie: w polskiej edukacji idą zmiany.

W zeszłym roku zastanawiałem się, co znaczy „studować” i formułowałem w końcu wniosek, że oznacza to - z jednej strony – rzetelnie i samodzielnie, czyli dla siebie, dążyć do intelektualnego rozwoju osobistego, a z drugiej - być studentem, uczestniczyć w rzeczywistości kulturowej, w otoczeniu społecznym.

Co zatem się zmienia? Cały polski system edukacyjny, w myśl przygotowanej świeżo przez MENiS Strategii rozwoju edukacyjnego, ma doszlusować – z grubsza rzecz biorąc - do poziomu kształcenia i wychowania oferowanego przez naszą uczelnię.

Strategia Lizbońska, tj. dokument kreślący przyszłe lata Europy, zakłada podniesienie konkurencyjności gospodarczej, przy równoczesnym budowaniu harmonii społecznej, poprzez zapewnienie szerokiej, otwartej i ustawicznej edukacji. Wiadomo, że nowoczesne kształcenie na poziomie ponadlicealnym wymaga znacznych nakładów: najprawdopodobniej już w najbliższych latach wszyscy studenci w Polsce będą częściowo finansować własne studia. Ten system powszechnej współodpłatności za studia ma być skorelowany z systemem kredytów i stypendiów o charakterze socjalno-edukacyjnym i motywacyjno-edukacyjnym. Z satysfakcją muszę podkreślić, że system ten działa i sprawdza się w naszej uczelni od dawna, przygotowując studentów do życia w warunkach gospodarki rynkowej i konkurencji. Corocznie spora grupa studentów uczy się za darmo, uzyskując zwolnienie z czesnego. W minionym roku 154 studentów pierwszego semestru studiowało za darmo lub za połowę czesnego. Z własnych środków także w drugim semestrze rektor przyznał 127 stypendiów, lecz w tym przypadku, a dotyczy to również stypendiów w pozostałych semestrach (3 do 7), oprócz dobrych wyników w nauce premiowano tych studentów, którzy pracowali na rzecz uczelni. Mogła to być praca w Samorządzie uczelnianym i w grupach studenckich, w kołach naukowych, przy organizacji konferencji i przygotowaniu publikacji, w redakcji „Multis Multum”, w promocji WSZiB, akcjach charytatywnych, kulturalnych, edukacyjnych, które na rzecz środowiska podejmuje Samorząd lub agendy szkoły. Nagradzałem także entuzjastów własnych pomysłów biznesowych w uczelnianym inkubatorze przedsiębiorczości Aktywni.pl. Studenci studiów licencjackich od trzeciego semestru mogą otrzymywać stypendia za wyniki w nauce ze środków Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, Małopolskiej Fundacji Stypendialnej „Sapere Auso” oraz stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Sportu - w zeszłym roku to wybitne wyróżnienie otrzymało czterech studentów naszej uczelni - a także stypendium Aleksandra Gudzowatego za najlepszą pracę dyplomową. Sumując, łącznie na roku pierwszym roku studiów ze środków własnych uczelni wypłacono stypendia na kwotę 464,7 tys. zł., a na wyższych semestrach stypendia naukowe w roku 2004/2005 otrzymały 1734 osoby na kwotę 2053,9 tys. zł. Słowem WSZiB tworzy warunki do wspierania zdolnych osób a przy tym w formie stypendiów naukowych wraca do kieszeni studentów niemały procent opłat czesnego!



Prof. dr hab. inż. Włodzimierz Roszczyniński

Kolejnym punktem założeń Strategii rozwoju edukacyjnego jest podkreślenie wagi kształcenia kulturowego. Obecnie uważa się, że kompetencje kulturowe wpływają na umiejętności gospodarowania, współżycia społecznego, zdobywania wiedzy oraz innowacyjność, umożliwiając jednostce ludzkiej rozwój. Jednym słowem, kompetencja kulturowa jest rodzajem przygotowania do życia w społeczeństwie. Nasi studenci mają możliwość realizowania swych indywidualnych pasji (vide podróże rowerowe i żeglarskie, wystawy fotograficzne w uczelnianej galerii, koła naukowe, dziennikarstwo, dobroczynność i praca na rzecz innych). My zaś, nasza uczelnia, przez całe minione dziesięciolecie działalności byliśmy wierni anglosaskiej zasadzie, że wiedza i umiejętności nie będą przydatne bez respektowania określonego systemu wartości. Albowiem wiedza i umiejętności, które stanowią istotę naszej misji - to nie wszystko. Nasz system edukacyjny oparty jest na uczciwości, rzetelności i szacunku. Te zasady przyświecają nader licznym rozmowom Rektora, Kanclerza oraz sześciu dziekanów, a także 257 wykładowców z naszymi słuchaczami. Jasne i ogólnie znane są nasze finanse, dzielimy się z Państwem kłopotami i planami uczelni, kolegialnie, tj. z udziałem Samorządu, ustalamy reguły gry dydaktycznej i przekazujemy je wszystkim zainteresowanym. Następnie zaś konsekwentnie żądamy od studentów oraz wykładowców wywiązywania się z obowiązków. Etos naszych

MOIM ZDANIEM

uczelnianych relacji ma się potem przekładać na etykę zawodową i obywatelską naszych absolwentów. Tym chcemy wyróżniać się od setek innych uczelni gdzie kształcenie na poziomie wyższym ogranicza się do przekazu wiedzy.

W nowej formule studiowania mieści się ponadto postulat integracji kształcenia z praktyką oraz otoczeniem społecznym szczególnie ze społecznością lokalną oraz tzw. Bliskim Sąsiedztwem, czyli najbliższą zagranicą jako potencjalnymi rynkami zatrudnienia. Obok tradycyjnych praktyk zawodowych, pracy poprzez program Leonardo da Vinci i innych form uczestnictwa studentów w życiu gospodarczym nasi studenci włączają się w działalność lokalną. W tym roku ponownie - jako jedyny sztab uczelniany - uczestniczyli w kwiecie Jurka Owsiaka, (zebrali ponad 18 tys. zł. dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy). Zorganizowaliśmy też bezpłatne warsztaty dziennikarskie dla 60 uczniów szkół średnich oraz szkolenia dla redaktorów prasy lokalnej. Uczelnia przeprowadziła również bezpłatne kursy z matematyki dla maturzystów oraz dostępne dla naszych studentów i pracowników szkolenie medyczne w ramach udzielania pierwszej pomocy. Z nowym rokiem akademickim zadbamy szczególnie o wzrok naszych studentów, a studentki mamy, które muszą zająć się swoimi niemowlakami w czasie zajęć mogą liczyć na naszą pomoc (specjalnie wyposażony pokój socjalny).

I jeszcze dwa niesłychanie istotne punkty, wyznaczone w horyzoncie edukacyjnym przez Unię Europejską: kształcenie technik informacyjno-komunikacyjnych oraz kształcenie ustawiczne.

Co do tego drugiego, to rozumiemy już od dawna, że edukacja polega m. in. na wytwarzaniu nawyków i postawy do uczenia się przez całe życie, wiemy, że jest to wezwanie (i wyzwanie) współczesności. Zakończenie edukacji i brak podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych, zaniedbanie rozwoju osobowego prowadzi do wykluczenia społecznego, a w dodatku jest dziedziczone przez kolejne pokolenia! Dlatego też, aby temu zapobiegać, mamy niesłychanie bogatą paletę studiów podyplomowych, co sprawia, że nasza oferta edukacyjna jest kompletna. Oznacza to, że student może studiować - w trybie dziennym, wieczorowym i zaocznym - na czterech interesujących i dających gwarancję dobrej pracy kierunkach: informatyce, bankowości i finansach, socjologii, zarządzaniu i marketingu, może łączyć i zmieniać kierunki studiów oraz dopasować tryb i długość studiów do własnych potrzeb. Od niego tylko zależy, czy zakończy edukację na poziomie licencjackim, czy na magisterskim, a może - właśnie w myśl zasady edukacji permanentnej - będzie kształcił się dalej na studiach podyplomowych. Wyprzedzając założenia Strategii rozwoju edukacyjnego doceniamy wagę e-learningu (kształcenia na odległość z wykorzystaniem mediów elektronicznych) wprowadzając go do naszej oferty edukacyjnej, w szczególności w kształceniu ustawicznym.

Studiować - jak pisałem w zeszłym roku - to znaczy być w grupie, tworzyć społeczność i dbać o nią, pielęgnować kontakty międzyludzkie i między instytucjami. Dlatego też kluczowa dla



Wręczenie diamentowych indeksów

nas jest wymiana informacji i komunikacja: służy temu kilka przedsięwzięć, które są naszą specjalnością. Po pierwsze, internetowe platformy SUSZI oraz SAKE dopełniane przez stronę www uczelni stworzyliśmy właśnie dla zapewnienia niezawodnej komunikacji w naszej społeczności. Znajdziecie tu Państwo wszelkie informacje dotyczące organizacji studiów, dydaktyki, plany studiów, materiały i pomoce naukowe, łączność z bibliotekami na całym świecie, wreszcie platformy umożliwiają kontaktowanie się z wykładowcami oraz wypowiedzanie się w ramach listy dyskusyjnej. Tu prezentujemy opracowane w ostatnich miesiącach rozwiązania dotyczące np. możliwości prowadzenia testów, ankiet, pozyskiwania oprogramowania Microsoft, archiwizacji i wykorzystania prac dyplomowych, tu pojawiają się rozmowy z członkami Stowarzyszenia Absolwentów i Studentów naszej uczelni. Po drugie, oferujemy naprawdę bogatą i nowoczesną infrastrukturę, niezbędną dla nabycia umiejętności życia w społeczeństwie informacyjnym, społeczeństwie przyszłości. Po trzecie, już na pierwszym roku studiów organizujemy dla wszystkich studentów treningi w zakresie doskonalenia umysłu, technik pracy umysłowej i treningi interpersonalne.

Co się zatem zmienia w naszej uczelni? Idzie nowe, czyli - w naszym przypadku - jest po staremu: europejsko, nowoczesnie i na wysokim poziomie.

Ponieważ zaś od zawsze kluczowa dla nas była jakość, jestem przekonany, że z Państwa pomocą jak zwykle „uciekniemy do przodu”.

Pozdrawiam, Rektor

Włodzimierz Roszczyniński



ARCYBISKUP STANISŁAW DZIWISZ
METROPOLITA KRAKOWSKI

Kraków, 9 sierpnia 2005 r.

Drogi Panie Rektorze,

Bardzo dziękuję za list i przesłany mi majowy numer magazynu kulturalno - studenckiego "Multis Multum".

Cieszę się, że studenci Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie dali świadectwo swej miłości do Ojca Świętego Jana Pawła II w trudnych chwilach Jego choroby i śmierci. Ślad tego odnajdujemy też w redagowanym przez nich piśmie.

Z uznaniem przyjąłem również informację o decyzji otwarcia w uczelni "Pokoju Matki" dla uczczenia Pamięci Jana Pawła II.

Życzę Bożego błogosławieństwa w pracy wychowawczej młodych Polaków i uwrażliwiania ich na wartości moralne, aby wyrosli na szlachetnych obywateli naszej Ojczyzny.

+ Stanisław Dziwisz
Abp Stanisław Dziwisz

Pan Rektor
Prof. dr hab. inż. Włodzimierz Roszczyniański
Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości
ul. Armii Krajowej 4
30-150 Kraków

Nie tylko dla informatyków

Kursy Akademii Sieciowej CISCO w WSZiB w Krakowie

Dzisiejszy rynek pracy jest niezwykle wymagający. Zazwyczaj wiedza zdobyta podczas studiów nie wystarcza, aby otrzymać dobrą pracę. Wielu stawia na dodatkową edukację, jako szansę zdobycia wiedzy i umiejętności. Jedną z takich możliwości jest program Akademii Sieciowej CISCO, realizowany w WSZiB w Krakowie.

Program realizowany przez instruktorów Akademii CISCO działa w oparciu o jednolity ogólnoswiatowy program nauczania. Został on przedstawiony przez firmę CISCO – pomysłodawcę stworzenia światowego systemu kształcenia w zakresie projektowania, utrzymania i administrowania sieciami komputerowymi. Plan nauczania, skonstruowany został w ten sposób, iż każda osoba, nawet nieposiadająca wiedzy z dziedziny informatyki, może wziąć udział w wykładach.

Nauka rozpoczyna się niemal od podstaw – pierwszy semestr to w zasadzie wykłady teoretyczne - wprowadzenie do tematyki sieci komputerowych. Jednak CISCO to nie tylko wykłady.

Nowoczesny model nauczania działa w oparciu o rozległą platformę

e – learningową. Każdy student posiada dostęp do serwera CISCO, gdzie umieszczone są najnowsze informacje oraz materiały dydaktyczne. Curriculum – również dostępne poprzez Internet, umożliwia zapoznanie się z materiałem dydaktycznym każdego z semestrów. Jednocześnie, z tego samego miejsca, student ma możliwość sprawdzenia swojej wiedzy (dostęp do testów), na bieżąco śledzi swoje wyniki – umożliwia to tak zwana „książka ocen”

Wykłady odbywają się w nowoczesnych laboratoriach komputerowych. Każdy słuchacz posiada swoje własne stanowisko komputerowe, wraz z potrzebnym sprzętem. Pomaga to już od pierwszego semestru nauki – każdy sam realizuje część ćwiczeniową zajęć. Pomaga to w lepszym opanowaniu materiału. Sprawdza również wykorzystanie

wiadomości teoretycznych w praktyce. Dodatkowo – forum dostępne dla słuchaczy Akademii – pomaga w kontakcie z wykładowcami oraz innymi słuchaczami.

Szkolenia w ramach Sieciowej Akademii CISCO przygotowują studentów do zdawania certyfikatu CISCO Certified Networking Associate (CCNA). Dokument taki jest świadectwem posiadania wysokiej wiedzy na temat architektury oraz działania rozwiązań firmy CISCO. Jest ona światowym liderem w dziedzinie sieci komputerowych, a certyfikaty CCNA są honorowane na całym świecie.

Zapisy do Akademii CISCO realizowane są poprzez platformę internetową Uczelni. Ankiety oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronach Uczelni: www.wszib.edu.pl.

OPINIE

Polski system edukacyjny w oczach ekspertów

System anglosaskiego szkolnictwa wyższego opiera się na przekonaniu, że wiedza i umiejętności nie będą społecznie użyteczne bez respektowania określonego systemu wartości.

Opinia ta, wyrażona na łamach dziennika „Rzeczpospolita”, przez niezależnych ekspertów – Zbigniewa Pełczyńskiego oraz Sergiusza Trzeciaka – definiuje, czego w polskim systemie edukacyjnym brak.

Autorzy porównują system polski i anglosaski. W porównaniu do krajów anglosaskich nasz system kształcenia ciągle jest jedną nogą w poprzednim stuleciu. Nie są to tylko slogany. Sukces, jaki osiągnęły Stany Zjednoczone lub Wielka Brytania, jest właśnie efektem sposobu nauczania, w szczególności na studiach wyższych.

W Polsce większość utożsamia proces edukacji z przekazywaniem wiedzy, powielaniem dotychczasowych wzorców. Jednocześnie zapomina się o kwestii najważniejszej. Encyklopedyczna wiedza to jedynie część tego, co anglosaski student wnosi ze swojej uczelni. Tak naprawdę to ugruntowany system wartości pozwala uspołecznić wiedzę i umiejętności, wyniesione ze szkoły. Dla wielu może wydawać się to banałem, czy czystym sloganem, jednak prawda jest zupełnie inna.

Zachodnie szkoły, oprócz podręcznikowej wiedzy, uczą także moralności i to na każdym kroku. Niedopuszczalne jest ściąganie czy kopiowanie cudzych prac – jest to jedno z najcięższych przestępstw intelektualnych. Dodatkowo, takie podejście do życia, ugruntowane jest zazwyczaj przez pracę w kołach naukowych lub organizacjach studenckich, których na zachodnich, dobrych uniwersytetach, są setki. Pomimo tak wielu zalet, anglosaski system szkolnictwa ma wadę (tak naprawdę pozorną) – na poziomie studiów wyższych jest odpłatny. Jednak tu także okazuje się, iż taka sytuacja stała się atutem. Studenci po prostu cenią naukę. Mają jednak możliwość pracy i zarobienia na studia, nawet w kampusach uczelni. Dodatkowo, dobry system stypendialny zapewnia wsparcie finansowe dla dobrze uczących się. Warto zatem pomyśleć o zmianach na naszym podwórku. Będzie to z korzyścią dla wszystkich.

Artykuł pisany na podstawie tekstu „Koń widzący inaczej”, „Rzeczpospolita”, 8 czerwca 2005

Stypendium – źródło utrzymania czy żołąd?

Stypendium – jak podaje słownik wyrazów obcych – z łacińskiego oznacza płacę, żołąd, pomoc finansową udzielaną na jakiś czas studentom, uczniom, pracownikom naukowym, artystom...

Dla jednych stypendium jest całkowitym źródłem utrzymania, dla innych dodatkiem finansowym. Przyznana kwota nie zawsze jest satysfakcjonująca, ale każda złotówka przydatna.

Znowelizowana ustawa głosi, iż student może ubiegać się o pomoc materialną ze środków przeznaczonych na ten cel w budżecie państwa w formie: stypendium socjalnego, stypendium za wyniki w nauce lub sporcie, stypendium ministra za osiągnięcia w nauce, stypendium ministra za wybitne osiągnięcia sportowe oraz zapomogi.

Stypendia są przyznawane zazwyczaj na okres dziesięciu miesięcy w danym roku akademickim, wypłacane zwyczajowo co miesiąc. Stypendium socjalne przyznawane jest na semestr lub na rok akademicki, a stypendium za wyniki w nauce lub sporcie i stypendia ministra, na rok akademicki, z wyjątkiem przypadku, gdy ostatni rok studiów, zgodnie z planem studiów, trwa jeden semestr.

Od maja 2004, kiedy to Polska przyłączyła się do Unii Europejskiej, dodatkowo można starać się o stypendium z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Od tego roku akademickiego o stypendia mogą starać się nie tylko studenci dzienni. Szansę na otrzymanie stypendium mają wszyscy, bez względu na rodzaj studiów, czy typ uczelni.

Stypendium socjalne może otrzymać student znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej. Wysokość dochodu uprawniającego studenta do ubiegania się o stypendium socjalne ustala rektor, w porozumieniu z uczelnianym organem

samorządu studenckiego. Miesięczną wysokość dochodu na osobę w rodzinie studenta, uprawniającą do ubiegania się o stypendium socjalne, ustala się na zasadach określonych w ustawie. Kwota stypendium socjalnego może zostać zwiększona w związku z poniesieniem dodatkowych kosztów z tytułu niepełnosprawności, potwierdzonej orzeczeniem właściwego organu, a w przypadku studentów studiów dziennych, także z tytułu: zakwaterowania w domu studenckim lub w obiekcie innym niż dom studencki, jeżeli codzienny dojazd z miejsca stałego zamieszkania do uczelni uniemożliwiałby lub w znacznym stopniu utrudniał

stud-

diowanie.

Stu-

den-

dentowi, który po ukończeniu jednego kierunku studiów, kontynuuje naukę na drugim, stypendium socjalne nie przysługuje, chyba że kontynuuje on

studia po ukończeniu wyższych studiów zawodowych, w celu uzyskania tytułu zawodowego magistra, jednakże nie dłużej niż przez okres 2,5 roku

Stypendium za wyniki w nauce lub sporcie może otrzymać student, który uzyskał za rok studiów wysoką średnią ocen lub osiągnął wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym.

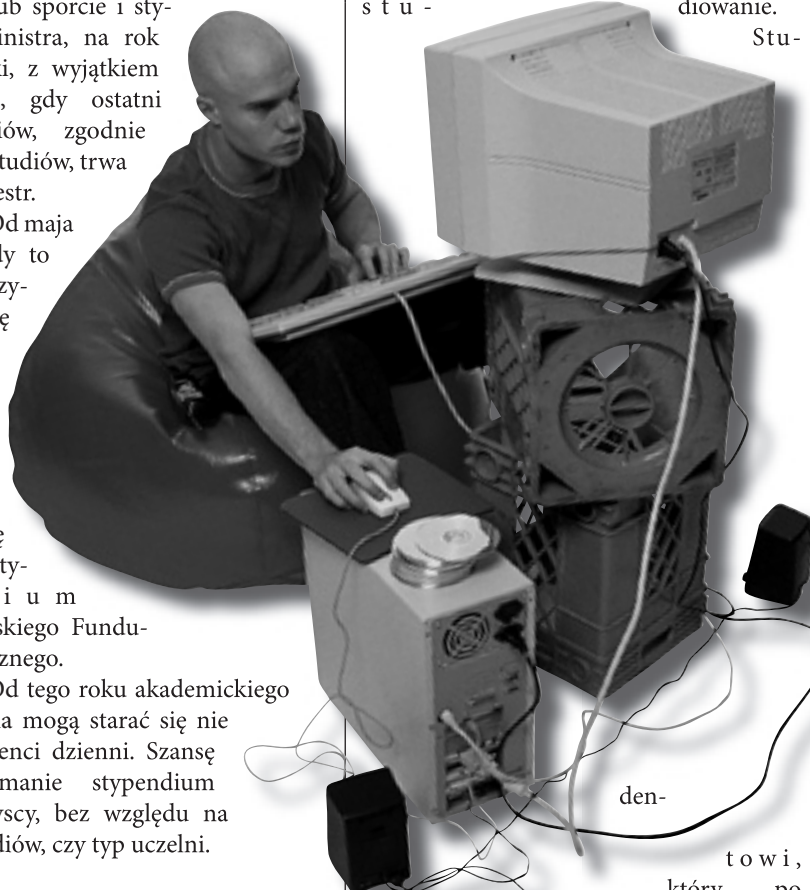
Stypendium ministra za osiągnięcia w nauce może być przyznane studentowi szczególnie wyróżniającemu się w nauce oraz posiadającemu osiągnięcia naukowe, a stypendium ministra za wybitne osiągnięcia sportowe - studentowi, który osiągnął wysoki wynik sportowy we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym i zaliczył kolejny rok studiów.

Kolejnym warunkiem jest osiągnięcie średniej:

- 4,5, gdy najwyższą oceną w skali ocen jest 5,
- 4,7, gdy najwyższą oceną w skali ocen jest 5,5,
- 5,0, gdy najwyższą oceną w skali ocen jest 6;

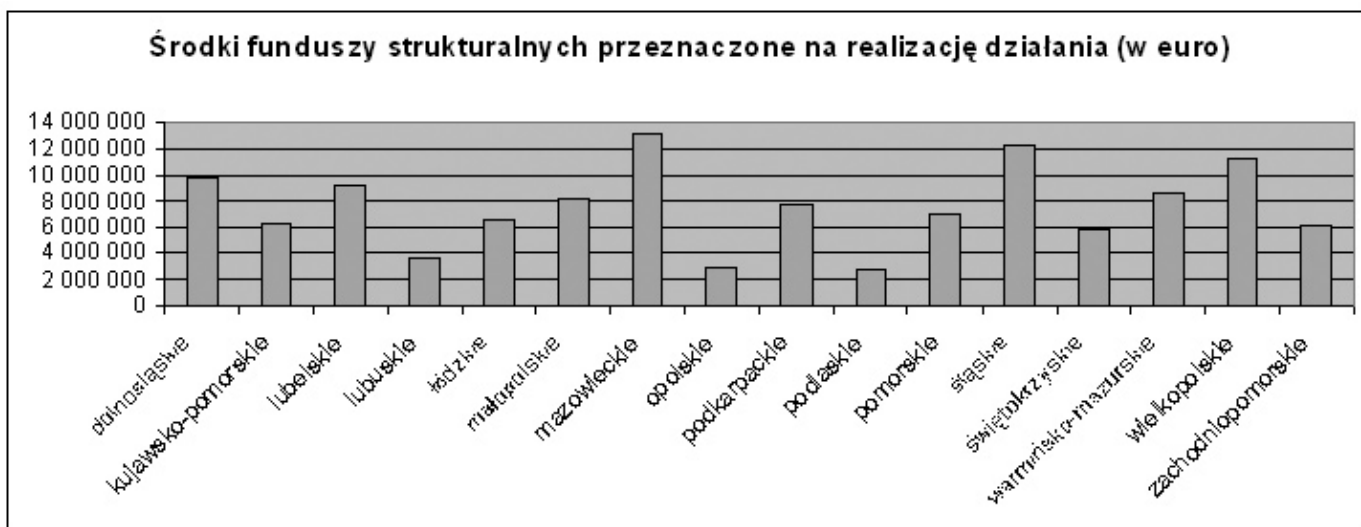
Jednocześnie należy wzorowo wypełniać obowiązki studenta określone w regulaminie studiów.

Za osiągnięcia naukowe i aktywność naukową uważa się w szczególności: pracę w kole naukowym, pracę naukową, udział w pracach naukowo-badawczych, współpracę naukową z innymi ośrodkami akademickimi lub naukowymi, w tym z zagranicznymi, publikacje, dzieła artystyczne, opracowania, referaty, udział w konferencjach naukowych, konkursach i festiwalach, nagrody, wyróżnienia, dyplomy otrzymane w olimpiadach, studia według indywidualnego programu studiów, studia równoległe na drugim kierunku studiów oraz praktyki, staże lub ukończone kursy nie objęte programem studiów, certyfikaty potwierdzające znajomość języków obcych wystawione przez inne placówki niż uczelnia.



STUDENT

Poniższy wykres przedstawia, jak zostały ulokowane środki przyznane z Europejskiego Funduszu Społecznego dla poszczególnych województw w Polsce



Średnią ocen oblicza się łącznie ze wszystkich zaliczonych lat studiów. Przy obliczaniu średniej ocen uwzględnia się wszystkie oceny z egzaminów i zaliczeń, z poszczególnych lat studiów, wpisane do indeksu.

Stypendium ministra za wybitne osiągnięcia sportowe może otrzymać student, który spełnia łącznie następujące warunki: uzyskał wpis na kolejny rok studiów; nie powtarzał roku studiów w okresie zaliczonych lat studiów; uzyskał w okresie zaliczonych lat studiów udokumentowane wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie krajowym lub międzynarodowym; wzorowo wypełnia obowiązki studenta określone w regulaminie studiów. Przez wysokie wyniki sportowe rozumie się: udział studenta w igrzyskach olimpijskich i igrzyskach paraolimpijskich; zajęcie przez studenta do piątego miejsca w mistrzostwach świata, mistrzostwach Europy, uniwersjadach, akademickich mistrzostwach świata, akademickich mistrzostwach Europy; zajęcie przez studenta do trzeciego miejsca w mistrzostwach Polski.

Łączna miesięczna wysokość stypendium socjalnego i stypendium za wyniki w nauce lub sporcie nie może być większa niż 90 % najniższego wynagrodzenia zasadniczego asystenta w poprzednim miesiącu, ustalonego w przepisach o wynagradzaniu nauczycieli akademickich, z wyłączeniem zwiększenia kwoty stypendium socjalnego w związku z po-

noszeniem dodatkowych kosztów z tytułu niepełnosprawności.

Zapomoga może być przyznana studentowi, który z przyczyn losowych znalazł się przejściowo w trudnej sytuacji materialnej. Takie dofinansowanie może być przyznane dwa razy w roku akademickim.

Stypendium z Europejskiego Funduszu Społecznego przyznawane jest w celu wyrównania szans edukacyjnych dla młodzieży pochodzących z obszarów wiejskich, zagrożonych marginalizacją, którzy natrafiają na bariery w dostępie do kształcenia na poziomie wyższym z powodu trudnej sytuacji materialnej.

Stypendia przekazywane są w formie finansowej lub refundacji kosztów. Obejmują całkowite lub częściowe pokrycie kosztów zakwaterowania w bursie, internacie, akademiku lub na stacji, kosztów posiłków w stołówce szkoły, internatu lub prowadzonej przez inny podmiot, kosztów zakupu podręczników do nauki, kosztów związanych z transportem do i ze szkoły środkami komunikacji zbiorowej, pokrycie opłat za studia w szkole wyższej prowadzonej w systemie dziennym, wieczorowym, zaocznym i eksternistycznym, a także inne koszty wymagane obligatoryjnie przez szkołę.

Koszty muszą być udokumentowane, uzasadnione, odnosić się do okresu współfinansowania projektu ze środków EFS i wynikać z celów projektu.

Stypendium zostaje przyznane na czas trwania nauki w danym roku

szkolnym/akademickim, nie dłużej niż na 10 miesięcy.

W zależności od rodzaju stypendium, zazwyczaj należy wypełnić odpowiedni wniosek o jego przyznanie i złożyć w określonej placówce, w terminie wyznaczonym przez daną uczelnię. W przypadku stypendium przyznawanego z EFS wnioski należy składać w Starostwie bądź Urzędzie Miasta. Inaczej jest w sytuacji, kiedy otrzymujemy stypendium naukowe. Przyznawane jest za nasze osiągnięcia w nauce, zwykle bez składania wniosków. Kwota dofinansowania jest niejako uzależniona od nas samych. Im lepsze stopnie, im wyższa średnia tym większe stypendium. Warto pokusić się o dobre stopnie, bo za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie przyznawane jest stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Sportu. Kwota takiego stypendium miesięcznie może wynieść nawet 1700 zł.

Zatem nie pozostaje nam nic innego jak dać z siebie wszystko i pokazać światu, na co tak naprawdę nas stać. Zabyśnąć i starać się być jeśli nie najlepszym, to przynajmniej jednym z nich.

Barbara Galimska

Artykuł oparty o dane internetowe oraz Ustawę o szkolnictwie wyższym z dnia 28 maja 2004, zamieszczoną w Dzienniku Ustaw.

Kudłate ściany, fajka wodna i stolik w szafie, czyli... Kraków po godzinach

Na dobry początek roku akademickiego – zestawienie najciekawszych krakowskich lokali. Miejsca wybrane nieprzypadkowo – odznaczają się oryginalnością, ciekawym designem, klimatem oraz pomysłością na przyciągnięcie mas w swoje progi.

KAWIARNIE

LES COULEURS / KOLORY/

ul. Estery 10

Francja w pigułce. Ściany wyta-petowane francuskimi plakatami filmowymi, z głośników płynie francuska muzyka, można usiąść przy pysznej latte i zrelaksować się lekturą francuskich książek i czasopism, prenumerowanych specjalnie dla bywalców tego lokalu. Atrakcją kawiarni są typowe dla kuchni francuskiej rarytasy, takie jak tarta czy alkoholowe specjały w postaci anyżowej wódki Richard, bądź białego wina z likierem porzeczkowym tzw. Cassis'a. W Les Couleurs z wielką pompą obchodzone są wszystkie ważniejsze francuskie święta, min. Święto Trzech Króli czy Dzień wyzwolenia Bastylii. Viva la France!

Muzyka: francuska i brazylijska

Godziny otwarcia:

pon.-pt. : 7:00 - 2:00; sob.-nd. : 8:00 - 2:00

CAFE LAROUSSE

ul. Św. Tomasza 22

Przekraczając próg tej kawiarni wchodzisz do innego świata. Wystrój wnętrza oczarowuje każdego. Wymarzone miejsce na rendez vous. Tajemniczo, spokojne i przytulne. Pozwala uciec od zgiełku ulicy. Raj dla kawoszy. Ściany pokryte rycinami z encyklopedii Larousse'a, które dawniej odkrywały przed ludźmi zagadki tego świata, teraz rozczulają. Na honorowym miejscu stoi kredens, który codziennie ugina się od pysznych ciast i tortów. Lokal godny polecenia osobom o wyrafinowanym guście i smaku.

Kawa: 5 zł

Muzyka: jazz, blues

Godziny otwarcia:

pon.- sob. : 9:00 - 21:00; nd. : 10:00-21:00

CAFE SZAFE

ul. Felicjanek 10

Oryginalna kawiarnia artystyczna, w której można zamknąć się w... szafie. Stąd właśnie jej nazwa. Cztery niebie-

skie szafy dodają wnętrzu uroku. W jednej z nich znajduje się stolik i dwa krzesła. Jeśli więc macie ochotę na romantyczny i niezapomniany wieczór - polecam! Bardzo kameralnie i przytulnie, aczkolwiek równie dobrze nadaje się na spotkanie w większym gronie znajomych. Cafe Szafy funkcjonuje również jako galeria. Odbywają się tutaj koncerty, wieczory tematyczne, wystawy fotografii i wernisaże. Wystawiane są tu zazwyczaj prace studentów i absolwentów ASP.

Muzyka: filmowa, latino, jazz, rock, acid jazz blues, rhythm & blues, folk

Godziny otwarcia:

pon.-pt. : 10:00 -23:00/ostatni klient;

sob.-nd. : 12:00 -23:00/ostatni klient

KLUBOKAWIARNIE I PUBY

ALCHEMIA

www.alchemia.com.pl

ul. Estery 5

Mroczny, pełen przypadkowych mebli i przedmiotów lokal. Starocie, fotografie, butle, szkło laboratoryjne i szafy nadają temu miejscu niepowtarzalny i magiczny klimat. Zadymione, ciemne wnętrza, oświetlone jest jedynie światłem świec. Lokal uniwersalny - w dzień kawiarnia, w nocy szal ciał i picie do rana. Występy teatralne, koncerty, wystawy fotografii. Aby poczuć klimat starego krakowskiego Kazimierza trzeba koniecznie odwiedzić Alchemię.

Muzyka: jazz, filmowa

Godziny otwarcia: pon.- nd.: 10:00 - 4:00

BASTYLIA

ul. Stolarska 3

Czterokondygnacyjna twierdza, zaaranżowana zgodnie z zasadą pan opticon, stosowaną w starych więzieniach (z każdego punktu w budynku widać dokładnie całe pomieszczenie). Więziennego klimatu dodają surowe mury z cegieł i metalowe konstrukcje. Atrakcją pubu są rozmieszczone wzdłuż platform 24 cele. Dekoracją parteru jest studzienka, a górny bar stylizowany jest

na wytwornicę pary-coś w rodzaju lokomotywy. Specjalnością zakładu są "Dzikie pola"-kompozycja własna, czyli co uda Ci się zdobyć, to Twoje. Dodatkiem do tej i innych potraw mogą być różnorodne koktajle jak i mocniejsze trunki. Bastylia jest największym pubem w Krakowie. Typowy lokal do zabaw w większym gronie. Muzyka: muzyczny miszmasz

Godziny otwarcia:

śr.-sob. : 15:00-3:00; pon., wt. i nd. : 15:00 - 1:00

CARYCA

ul. Wielopole 15/1

Niedawno otwarty lokal kusi nas przepychem carskiej Rosji. Złoto aż kapie ze ścian, półmrok tam panujący tworzy odpowiedni klimat. Brokat, sztukaterie, zyrandole i obrazy nadają wnętrzu charakterystycznej wystawności i szykowności. Mimo elegancji, miejsce to jak najbardziej nadaje się na imprezy do białego rana. Pięć sal spokojnie pomieści zarówno tych skorych do szaleństw, tańca i zabawy, jak i tych preferujących spędzanie czasu w mniejszym gronie, przy kawie. Atrakcją lokalu jest - a jakże - wódka Rasputin.

Muzyka: francuska, jazz, etniczna, klubowa

Godziny otwarcia:

pon.-nd. : 18:00 - ostatni gość

CHILLOUT CAFE & CLUB

www.chilloutcafe.pl

ul. Św. Jana 15

Przyjemny chilloutowy klub, można się zrelaksować przy muzyce z czarnych krążków. Cztery różne sale, wygodne krzesła. Stylowo, nowoczesnie i przytulnie. W ostatniej sali ściany są obite... pluszem! Lokal mieści się na parterze, co zapewnia lepszą cyrkulację powietrza (zbawienie dla niepalących). W sezonie letnim możemy również usiąść w przepięknie oświetlonym ogródku.

Muzyka: chillout, klubowa

Godziny otwarcia:

pon. - nd. : 12:00 - ostatni gość

ŁUBUDUBU

www.lubu-dubu.prv.pl
ul. Wielopole 15

Wspomnienie lat 80'. Klub mieści się na piętrze, wygląda jak PRLowskie mieszkanie - każdy mebel z innej parafii. Prosto i swojsko. Pięć sal do dyspozycji tych, którzy lubują się w muzyce z tamtych lat. W dni powszednie miejsce spokojne, przytulne, w weekendy odbywają się imprezy tematyczne, koncerty, happeningi. Atmosfera lekka, prywatkowa. Ostrej zabawy i piersia raczej tu nie uświadczysz. Ważne: rezerwacja stolików - darmowa!

Muzyka: lata 60', 70', 80'

Godziny otwarcia:

pon.- nd. : 16:00 - ostatni klient

PAPARAZZI The Original Cafe Bar

www.paparazzi.com.pl
ul. Mikołajska 9

Miejsce niewątpliwie wyróżniające się klasą na mapie krakowskich lokali. Wystrój utrzymany głównie w konwencji czarno - białej. Dużo plakatów i zdjęć znanych osobistości. Chętnie odwiedzany przez obcokrajowców. Mocną stroną tego miejsca są wysmienite i egzotyczne drinki. W ciągu dnia można zatrzymać się tu na lekkiej lunch czy kawę, a wieczorem rozkręcić z przyjaciółmi niezłą imprezę. Aż nie chce się stamtąd wychodzić!

Lokale Paparazzi możemy również odwiedzić w Warszawie, Zakopanem i Wrocławiu.

Muzyka: filmowa, klubowa, pop, house, rock, blues

Godziny otwarcia:

pon.- pt.: 11:00 - 01:00; sob. - nd.: 16:00 - 01:00

STALOWE MAGNOLIE

www.stalowemagnolie.pl
ul. Św. Jana 15

Lokal ten urzeka nas swoją wyjątkowością i przepychem już od wejścia, a im dalej tym bardziej wytwornie i luksusowo. Wystrój utrzymany jest w konwencji "fin de siècle" (dekadentyzmu). Klub jest idealnym miejscem zarówno na spotkania towarzyskie, jak i romantyczne chwile we dwoje. Atrakcją Stalowych Magnolii są Komnaty dla Członków, w których znajdują się łóżka z baldachimami. Graświateł dodaje temu miejscu wyjątkowości i tajemniczości. Prawie co wieczór odbywają się tutaj koncerty na żywo. Profesjonalna obsługa oraz szeroki wachlarz trunków i koktajli dopełnia całości.

Muzyka: klubowa, pop, jazz, rock

Godziny otwarcia:

pon.-nd.: 18:00- ostatni gość

KLUBY

FUSION

www.clubfusion.pl
ul. Floriańska 15

Modne miejsce z dobrą muzyką na żywo. Wystrój wnętrza godny przekroczenia progu tegoż lokalu. Profesjonalizm w każdym calu: różnorodny wystrój sal, dwa bary, dobrze usytuowane miejsce na parkietowe szaleństwa. Nazwa klubu może nawiązywać do połączenia wyluzowanego, spokojnego krakowskiego klimatu z ostrą muzyką klubową. W czwartki "ladies night" - pleć piękna ma głos! Specjalnie dla pań wieczór pełen atrakcji przy egzotycznych drinkach. Fusion zajmuje czołowe miejsce na mapie krakowskiego clubbingu. Zasłużenie.

Muzyka: house, r'n'b, disco

Godziny otwarcia:

śr. , czw.: 19:00 - ostatni klient;

pt. , sob. : 17:00 - ostatni klient;

nd. : 19:30 - ostatni klient.

PAUZA

www.pauza.pl
ul. Floriańska 18/3

Modny klub z górnej półki. Nowoczesne wnętrze, proste, a zarazem stylowe, bez zbędnych udrziwnień. Klimat artystyczno - snobistyczno - lightowy. Dla zmarzluchów miejsce przy kominku, dla romantyków widok z okna na stare krakowskie kamienice. Organizowane są tu wystawy fotografii. W ciągu dnia miejsce na spokojną kawę, wieczorami może być z tym trochę gorzej - tłumy ludzi. Dotarcie do tego lokalu jest nieco utrudnione. Wejście znajduje się w bramie, a potem ciemne schody prowadzą nas na pierwsze piętro. Lokal nie posiada też żadnego szyldu na zewnątrz, ale jak to mówią: dobrych miejsc nie trzeba reklamować.

Muzyka: klubowa, chillout

Godziny otwarcia:

pon.- sob. 10:00 - 03:00; nd. : 12:00 - 03:00.

PROZAK

www.prozak.pl
Pl. Dominikański 6

Elitarny klub o wysokim standardzie. Grają tam znane postaci muzyki

klubowej. Kultowe miejsce, świetna muzyka, ciekawy design. Ma swoją wierną klientelę. Niełatwo jest się tam dostać, zwłaszcza na specjalne imprezy- wtedy ratuje nas tylko karta klubowa. Dzięki temu jest bezpiecznie, komfortowo, a zabawa i ludzie na odpowiednim poziomie. Warto zajrzeć, w końcu prozak to tabletką szczęścia.

Muzyka: klubowa

Godziny otwarcia:

pon.- nd. : 19:00 - ostatni gość

SHISHA CLUB

www.shisha.pl
Mały Rynek 2

Wchodzisz... i czujesz się jak bohater jednej z baśni z tysiąca i jednej nocy. Niesamowitą atmosferę orientu widać w każdym, nawet najmniejszym szczególe wystroju wnętrza. Bogato zdobione poduchy, kilimy, dywany, lampy i naczynia nadają temu miejscu niepowtarzalny klimat. Popijając egzotyczne drinki możemy rozsiąść się wygodnie i...zapalić fajkę wodną! Zarówno fajki jak i tytoń do nich są oryginalne, sprowadzane specjalnie z Turcji. W piątkowe i sobotnie wieczory w rytmach arabskiej muzyki odbywają się tu pokazy tańca brzucha. Śródziemnomorska kuchnia z pewnością zaskarbi sobie względy niejednego, nawet wybrednego, podniebienia. Doskonałe miejsce na relaks, spotkanie towarzyskie, bądź niezapomnianą randkę.

Muzyka: arabska, afrykańska

Godziny otwarcia:

pon. - nd. : 11:00 -ostatni klient

Bożena Arciszewska

WARTO RÓWNIEŻ ODWIEDZIĆ:

kawiarnie: Albo Tak, Botanica, Cafe Bambusowa, Cafe Camelot, Cudowne Lata, Cafe Manekin, Mleczarnia, Singer, Cafe Sukiennice, Wiśniowy Sad

puby: Boogie Woogie, Mechanoff, Ozyrys, Piec Art, Piękny Pies, Propaganda, Ptaszyl, U Louisa, Ulica Krokodyli, Tiffany

kluby: Błędne Koło, Cień, Frantic, Fshut, Klub Kulturalny, Krzysztofor, Ministerstwo, Panorama, Przychodnia Towarzyska, Ręce i Nogi, Strefa 22,

Studencki przewodnik po Krakowie

Wakacje to beztrudny czas i zawsze mamy wrażenie, że trwa za krótko. A przecież rok akademicki może być równie interesujący - zwłaszcza tutaj, zwłaszcza w Krakowie.

Miasto Kraków

Możliwość studiowania w kulturalnej stolicy kraju to nie lada gratka. Bogactwo atrakcji zapewni nam nieustanną rozrywkę w ciągu roku. Liczne kina, teatry, muzea, obiekty sportowe, restauracje i puby stoją przed nami otworem przez cały rok.

Dzięki temu, nawet w czasie najbardziej uporczywej sesji egzaminacyjnej, mamy wiele możliwości na odreagowanie i uspokojenie udręczonych studenckich głów.

Zróżnicowana oferta miasta i jego unikalny charakter zapewniają dobrą zabawę każdemu - bez względu na jego upodobania.

Historyczna dzielnica Kazimierz ukoji tych, którzy są zwolennikami spokojnych, klimatycznych miejsc, a także charakterystycznych nowoczesnych klubów z muzyką typu chillout.

Centrum miasta zaprasza amatorów muzyki dyskotekowej i rockowej, a krajoznawców (o ile nie światowej) sławy 'Piwnica pod baranami' wita wszystkich fanów jazzu.

Na deszczowe, barowe dni.

Gdy tylko będziecie mieli ochotę przysiąść z książką w miłej atmosferze i wypić filiżankę wymienionej kawy, możecie wybierać spośród kilkudziesięciu (kilkuset?) dostępnych kawiarni. W centrum miasta pod tym względem wyróżnia się ulica Bracka - z klimatyczną 'Prowincją', czy nowoczesną 'Coffee Republic'.



miasta, macie możliwość zwiedzenia całego świata pod względem kulinarnym.

Dokładka kulturalna

A jeśli mamy ochotę na odrobinę sztuki? Tu również Kraków otwiera przed nami niezliczone możliwości. Od Muzeum Narodowego (sztuka historyczna), przez Bunkier Sztuki (sztuka współczesna), Muzeum Archeologiczne, Centrum Sztuki i Kultury Japońskiej Manga, po liczne teatry i kina. W tej dziedzinie ogranicza nas tylko nasza własna wyobraźnia, no i może obrobność zasobność portfela.

I jak tu wybrać?

Zastanawiacie się zapewne, jak można się odnaleźć w takim ogromie możliwości. Nic prostszego: Internet aż roi

A może coś przekąsić?

Jeśli tylko przyjdzie Wam ochota na 'małe conieco', możecie skorzystać z bogatej oferty kulinarnej miasta Krakowa i kuchni z każdego zakątka świata: przez rosyjską (w okolicach Wawelu), gruzińską (przy Rynku Głównym), śródziemnomorską (na ul. Św. Marka), meksykańską, japońską, a nawet afrykańską.

Nie opuszczając kraju, a nawet

się od wirtualnych przewodników miasta Krakowa, gdzie możecie znaleźć zarówno informacje kulturalne, jak i wskazówki gdzie spędzić wieczór, czy zjeść kolację. Jako jeden z bardziej przyjaznych polecam: www.e-krakow.com, gdzie znajdziecie wszystkie niezbędne informacje. Życzę, aby rok akademicki w Krakowie był równie przyjemny, jak wakacje...

Agnieszka Wicińska
fot. Karol Macioł

"Montauk-place with many winds"

Jakbyś się czuł, gdyby ktoś przyszedł do twojego domu i powiedział - ja tu teraz rządę! Co byś zrobił, gdyby obcy człowiek odbierał ci ziemię, niszczył twoją kulturę i tożsamość? Wyobraźmy sobie teraz olbrzymie bogactwo, przepych i luksus, drogi wylane asfaltem, oświetlone tysiącami neonów, miasto, którego dzielnice połączone są długimi, stalowymi mostami. Wielu twierdzi, że jest to najważniejsze miejsce świata i że również najpiękniejsze.

Miasto wolności w kraju wolności, lecz czy zbudowane na tym samym fundamentach? Czy od samego początku wolne? Nowy Jork - z najwyższymi drapaczami chmur - to chyba najśłynniejsze spośród miast Stanów Zjednoczonych. Warto przypomnieć sobie, kto był tutaj pierwszym gospodarzem i jak to się stało, że już nim nie jest... Wiele, wiele lat temu, gdy Henry Hudson przybył z Europy do Nowego Jorku, ziemie te zamieszkiwali jedyni prawowici mieszkańcy nowego lądu. To był ich dom, nietknięty, obfity raj, pełen wszystkiego, co potrzebne do życia. I być może nawet tutaj, na słonecznej plaży w Montauk Long Island, rdzenni Amerykanie zostawiali swoje ślady, może tu łowili ryby, może drogą, którą co dzień przechodzę do pracy, oni też przechodzili. Na miejscu ich wigwamów stoją dzisiaj domy, hotele, sklepy, parkingi. Czy oni oddali swoją ziemię w obce ręce dobrowolnie? Nikt nie rezygnuje z tego, co dla niego najcenniejsze bez walki. Indianie jednak byli bezradni wobec ekspansji białego człowieka. Lud, który najbardziej cenił wolność i pokój, został pozbawiony

wszystkiego, ponieważ był za słaby, aby się bronić. Daniel Danton w 1670 roku, 35 lat po przybyciu na Long Island pierwszych białych osadników, stwierdził: Co można obecnie powiedzieć o Indianach, to to, że zostało ich tylko niewielu na wyspie, a i ci, co zostali, są usłużni Anglikom. Wzbudza podziw jak znacząco ilość ich zmniejszyła się odkąd pierwsi Anglicy osadzili się na tych ziemiach. Odkąd tu przybyłem, z sześciu miast zostały jedynie dwie, małe wioski. Można zauważyć, że tam, gdzie osiedlili się Anglicy, Ręka Boska torowała im drogę, eliminując Indian przez wojny plemienne lub szalejącą zarazę. 62 lata po tej publikacji, sędzia William Smith napisał, iż Indianie z Long Island stali się bardzo nieliczni, a ci którzy przetrwali,



stali się sługami białego człowieka. Dowodzi to tego, że życie plemienne zaginęło w końcu roku 1732. Przed przybyciem białych osadników życie Indian wyglądało zupełnie inaczej i nic nie burzyło jego harmonii. Indianie z Long Island przed dotarciem tam Europejczyków żyli w dobrze zorganizowanych społecznościach. Cała wyspa podzielona była na 13 plemion. Koniec wyspy zamieszkiwany był przez plemię nazywane Montauks. Każda grupa miała swojego wodza, który przewodził i podejmował ważne decyzje. Wódz z Montauk był również naczelnym wodzem wszystkich plemion z Long Island. Montauk, w języku Indian oznaczało miejsce ufortyfikowane, czyli fortecę. Nazwa nie była przypadkowa, bowiem Montaukety byli najbardziej waleczni i posiadali największą liczbę wojowników, spośród wszystkich plemion z Long Island. Nie posiadamy jednak żadnych zapisków z ich historii, ponieważ nie znali oni pisma, używali znaków i obrazków, by nazwać ludzi i miejsca. Indianie wierzyli w wielu bogów. Według nich było ich kilku: bóg, który rządził wigwamem, bóg słońca, bóg wody, bóg wiatru, dnia, nocy i nad tymi wszystkimi był Jeden Wielki "Great Beginning", który kontrolował wszystkich oraz z ciemnej strony Wielki Duch Zła "Great Evil Spirit". Indianie mocno wierzyli swo-



im bogom, a ich uczucia często można było odczytać z koloru wymalowanego na twarzach. Nakładali go z wielką dumą i był to ważny rytuał. Każdy kolor posiadał swoje znaczenie. Czerwony oznaczał siłę, wojnę, sukces. Niebieski - kłopoty. Czarny - śmierć. Żółty - radość, podróż. Biały - pokój. Indianie ubierali się w zwierzęce skóry. Taka odzież była bardzo trudna do wykonania, dlatego dzieci do trzynastego roku życia chodziły nago. Indianie byli świetnymi myśliwymi, rybakami, polowali nawet na wieloryby, byli również rolnikami. Byli to słowo powtarza się za często. Czy pierwsi osadnicy, jak i wszyscy, którzy przybyli do nowego lądu, w swej samolubności nie potrafili zauważyć drugiego człowieka? I jak to się stało, że odebrali prawie ostatni skrawek ziemi, przestrzeni do życia, pierwotnym włodarzom Ameryki? Hasłem dziś żyjących Indian jest "My tu wciąż jesteśmy". Shinnecoeks, Unkechaugs, Montaukett i Mattinecocks to społeczności dzisiejszych Indian z Long Island, którzy kultywują tradycje, mówią dialektem Algoniquion i żyją w Rezerwacie Shinnecoeks w Southampton, Rezerwacie Pospatuck w Mastic czy w innych społecznościach Long Island. Są dumni ze swego pochodzenia i z tego, że udało im się przetrwać jako etnicznej grupie. Rząd



Stanów Zjednoczonych nadał im przywilej nie płacenia podatków oraz utworzył strefy bezcłowe w ich rezerwach, tak więc można zakupić u nich produkty nie obciążone podatkiem. Z rdzennymi Amerykanami jest jak z samotnym gospodarzem w wielkim domu, do którego wdziera się setka ludzi, wszystkimi oknami i drzwiami. Cóż

może zrobić samotny człowiek wobec takiego najazdu? Z wolnego człowieka staje się sługą i niewolnikiem. Gdziekolwiek więc będziesz w Stanach Zjednoczonych pamiętaj, że ktoś stracił swoją przyszłość i wolność, żebyś ty mógł budować swoją.

Jerzy Wichrowski

Tunezja - magiczny kraj

Od strony południowej otoczona wielkimi przestrzeniami Sahary, na północy żywym i tropikalnym krajobrazem gór Atlasu. Bogata w bajkowe wodospady i jeziora, kwitnące hibiskusy, barwne oleandry, palmy daktylowe i figowce. Połączenie surowej pustyni z egzotyczną oazą, czyni z Tunezji miejsce niezwykle piękne, a położenie między morzem i pustynią sprawia, iż uważana jest za kraj kontrastów i zróżnicowanego krajobrazu.

Pierwsze koty za płoty

W swoją wakacyjną podróż wybraliśmy się tym razem właśnie w rejon północnej Afryki, a do wyboru tej części świata skusiła nas niewątpliwie chęć przeżycia czegoś niezwykłego, co pomoże nam się zrelaksować po wyczerpującym roku akademickim. Nasz plan został wykonany. Na początku naszej wyprawy mieliśmy nieco wątpliwości, czy oby dobrze wybraliśmy, jednak bardzo szybko odzyskaliśmy spokój ducha. Niecałe trzy godziny lotu z Europy i już mogliśmy stanąć na afrykańskim lądzie, tak bardzo odbiegającym od naszej rzeczywi-

stości. Ze względu na wczesną porę przylotu nie odczuliśmy drastycznej zmiany klimatu, jednak nasza ulga nie trwała zbyt długo. Jako miejsce swoich wakacji wybraliśmy północne wybrzeże Tunezji, a dokładniej Bizertę. Już w drodze do hotelu mieliśmy okazję doświadczyć Tunezji wszystkimi zmysłami. To, co wydało się być najgorsze, to obrzeża większych miast. Pełno śmieci, a co za tym idzie nieprzyjemne zapachy. Większość domów poza miastami wygląda tak, jakby czas się zatrzymał. Zbudowane do połowy i zamieszkane. Wszystko dlatego, że obowiązujące w Tunezji prawo zwalnia z płacenia podatku za dom, który nie jest wykończony. Taki widok jest mało estetyczny, jednak prze-

kracząc granice większych miast bardzo szybko zapomina się o nim. Niemalże od pierwszego kroku postawionego na ziemi tunezyjskiej zauważamy wiele egzotyki i zjawisk obcych naszej kulturze, jakby z zupełnie innego świata. Nowe zmieszane ze starym, afrykańskie z europejskim, chrześcijańskie z islamskim. Bardzo szybko przystosowaliśmy się do nowej rzeczywistości, co pomogło nam w pełni delektować się wolnym czasem.

Słodkie lenistwo

Głównym celem naszej wyprawy do kraju z basenu Morza Śródziemnego było zażywanie kąpeli, nie tylko sło-

PODROŻE

necznych. Piękna plaża, palmy daktylowe i ciepłutka woda w morzu. To niesamowite warunki, które przywitały nas na północnym wybrzeżu. Ponadto, Tunezjczycy okazali się bardzo sympatyczni. Mówili po arabsku, z turystami po francusku. Z angielskim u nich nieco gorzej niestety, więc czasami musieliśmy w restauracjach kupować na chybił trafił. Wszystko ze względu na nasz brak znajomości języka francuskiego, no i ich angielskiego. Jednak pomimo tej bariery dawaliśmy sobie radę. Północna Tunezja, ojczyzna Kartagińczyków, częściowo zachowała swój pierwotny wygląd, ponieważ ciągle jeszcze opiera się przed zalewem masowej turystyki. Dzięki temu plaża, z której mieliśmy możliwość korzystać była czysta i woda w morzu cudownie przejrzysta. Nasze wrażenia były niesamowite, gdy po raz pierwszy ujrzeliśmy tak piękne morze. Korzystaliśmy również ze sportów wodnych. Najbardziej fascynująca była przejażdżka na ringach - ogromnych dmuchanych oponach ciągniętych przez motorówkę. Wówczas wyraźnie poczuliliśmy, jak bardzo słona jest woda w Morzu Śródziemnym. Płynęliśmy również na bananie. Było naprawdę niesamowicie. Wszystko dlatego, że mieliśmy świadomość, iż wpadając do wody nie przywita nas lodowata tafla. Dzięki szerokiemu wachlarzowi atrakcji oferowanych przez przybrzeżne hotele, nie ma czasu na nudę. No i jeszcze bardzo ważna sprawa - w morzu nie było meduz, których tak bardzo się obawialiśmy.

Pora na stolicę

Oprócz błęgiego lenistwa, postanowiliśmy nasz czas wykorzystać również na zwiedzenie Tunisu. Jako środek transportu wybraliśmy „louage”. Jest to rodzaj wieloosobowej taksówki. Stolica Tunezji Tunis usadowił się na wzgórzu z gliny i piasków, którego wschodnie zbocze opada łagodnie ku lagunie. Jest to miasto o historii liczącej ponad 3000 lat oraz niezwyklej architektury zabytków. Jako pierwsze miejsce do zwiedzania wybraliśmy ruiny Kartaginy. Z legendarnej przeszłości Kartaginy pozostał wspaniały krajobraz i ruiny rozrzucone między bogatymi willami i dawnymi pałacami bejów. Ruiny są przepiękne. Dają możliwość zadumy i przeniesienia się w odległe czasy. W Kartaginie znajduje się sześć ważnych miejsc, godnych zobaczenia. Są to: wzgórze Byrsa, muzeum, rzymski teatr, termy Antoniusza, tofet i dwa porty punickie. Po zwiedzeniu i wykonaniu zdjęć, za co trzeba zapłacić 1 dinara, postanowiliśmy wybrać się do Medyny oraz na suk, typowe bazy tune-

zyjskie. Już na samym początku zauważyliśmy, iż Medyna nie straciła nic ze swojego orientalnego charakteru. Domy wysokie i eleganckie, szerokie chodniki, wspaniałe kawiarnie i wystawy sklepowe, wszystko



jak w typowych centrach Europy. Jedyne, co przypominało nam o tym, że to jednak inny świat, był skwer palmowy. Kiedy wkroczyliśmy w teren suk upewniliśmy się, że jednak jesteśmy w Afryce. Na ulicy pełno handlarzy rozkładających przywiezione z Europy różności. Ponadto bazyry stanowią prawdziwe handlowe eldorado, w którym kwitnie handel tkaninami, bielizną, butami i wełną, jak również egzotycznymi przyprawami i wszystkim tym, czego dusza zapagnie. Tutaj można się do woli targować, gdyż handlarze widząc cudzoziemców specjalnie windują ceny. Bardzo często udaje się zejść nawet do połowy początkowej ceny. Po wyczerpujących zakupach w tropikalnym skwarze zdecydowaliśmy się pojechać jeszcze do tunezyjskiego Carrefoura po trochę zapasów na kolejne dni. Zaskakujący był dla nas ogromnie fakt, iż w Tunezji wszędzie można palić papierosy, nawet wewnątrz domu handlowego, pomiędzy regałami. To wydawało się być dla nas niepojęte. Po całodniowym zwiedzeniu, wyczerpani wróciliśmy do hotelu.

Czas na Saharę

Skoro przyjechaliśmy do Tunezji i zdecydowaliśmy się połączyć wypoczynek z poznawaniem uroków geograficznych i kulturowych tego kraju, nie mogło zabraknąć w naszym programie wycieczki na Saharę. Nawet ekstremalne temperatu-





Douz, słusznie nazywaną Bramą Tunezyjskiej Sahary. Dopiero tam poczuliśmy prawdziwą pustynię. Wrażenie na nas zrobiły także wspaniałe wielbłądy, zadbane i bardzo przyjazne. Drugi dzień był również obfity we wspaniałe przeżycia, takie jak słone jezioro Chott El Jerid, w którym woda jest koloru czerwonego. Krótki postój pośrodku jeziora pozwolił poczuć bezkresną rozległość Sahary. Za

ry, rzadkie opady i gorące burze piaskowe nie odwiodły nas od naszych planów. Wyprawa na wielkie południe Tunezji była wycieczką dwudniową i bez wątpienia przeżyciem wspomnianym przez lata. Pokonując około 1200 km, uczestniczyliśmy w pasjonującej przygodzie przez różne klimaty i formy geograficzne: od śródziemnomorskich ogrodów północnej Tunezji, przez oliwkowe gaje Sahelu, stepy i obszary półpustynne, po Saharę i jej czarowne oazy. Wszystko to w klimatyzowanym autokarze. Jako pierwsze miejsce odwiedziliśmy miasto El Jem, słynące z monumentalnego amfiteatru z trzeciego stulecia. Amfiteatr pochodzi z III w p.n.e i niedawno na jego terenie kręcony był film *Gladiator*. Nasze wrażenia są naprawdę niezapomniane. Mijając drugie co do wielkości miasto Tunezji – Sfax, skierowaliśmy się w podróż na południe, gdzie krajobraz stał się coraz bardziej spieczony słońcem, a w nadmorskiej osadzie Gabes poczuliśmy oddech Sahary. Kolejnym celem naszej wyprawy były pustynne góry w pobliżu Matmata, gdzie znajdują się typowe podziemne siedziby tzw. Troglodytów, które z powodów obronnych, jak i praktycznych, zbudowało tutejsze berberyjskie plemię. Większość podziemnych jaskiń do dziś jest zamieszkała. Podczas naszej podróży mieliśmy możliwość odwiedzić skalne ogniska domowe. To niewiarygodne, jak ludzie mogą żyć pod ziemią. Jednak przy tak wysokich temperaturach sami zdecydowalibyśmy się wybrać taki dom. Również w górach Matmata nakręcono takie filmy jak *Gwiazdne Wojny* czy *Indiana Jones*. Po zakwaterowaniu w hotelu na Saharze, przebrani za Beduinów, wybraliśmy się na przejażdżkę na dromaderach po piaszczystych wydmach w oazie

Chottem leży już obszar Jeridu z wielkimi oazami: Tozeur i Nefta. Kraina ta jest ojczyzną najlepszych daktyli, które mieliśmy okazję spróbować. Tam również odbyliśmy fascynującą przejażdżkę dorożkami po oazie, obfitej w bananowce, cytrynowce, granatowce i wiele innych tropikalnych drzew. Następnie przesiedliśmy się do jeepów, w których przeżyliśmy chwile grozy podczas szybkiej jazdy po pustynnych wydmach. Zawitaliśmy również do czarujących oaz Chebika oraz Talerza, znajdujących się w górach Atlas. Tam zażyliśmy orzeźwiającej kąpeli w górskim wodospadzie, która dodała nam energii na dalszą drogę. Po obiedzie w Gafsie ruszyliśmy do świętego miasta islamu - Kairuanu. To była niepowtarzalna okazja by poznać historię oraz podstawowe zasady religii muzułmańskiej. Kairuan określany jest mianem czwartego świętego miasta islamu. Wśród wielu pomników religijnych tego miasta znajduje się Wielki Meczet z IX wieku, słynący ze swego marmurowego dziedzińca. To była przedostatnia z atrakcji naszej wycieczki. Ostatnią było podziwianie z okien autokaru przepięknych kaktusów oraz osiołków pasących się na polach. Widok naprawdę niezapomniany, tak samo jak cała wyprawa na Saharę.

Warto wiedzieć

Przybywając do Tunezji na każdym kroku zauważyć można obce wpływy, które przez wieki kształtowały ten kraj. Dlatego też ważna jest chociaż minimalna znajomość kultury i obyczajowości jego mieszkańców. Tunezja jest krajem muzułmańskim, gdzie

zasady religii jak i tradycyjne obyczaje są żywe i powszechnie praktykowane. Dlatego istnieje konieczność odpowiedniego zachowania turystów - cudzoziemców (szczególnie w miejscach publicznych, meczetach itp.). Dla odprężenia można również spróbować popularnej fajki wodnej, czyli tzw. sziszy. W sklepach można natrafić na niezwykle kunsztowne fajki zrobione z kryształu, które mogą stanowić niebagatelny prezent. Ponadto bardzo tanie w porównaniu z cenami w Polsce są bębenki oraz wszelkiego rodzaju przyprawy orientalne. Ponadto to, co bardzo nam się spodobało podczas naszego pobytu, to arabska muzyka, świetnie tańczący Tunezjczycy oraz wyjątkowo tanie taksówki.

Wspaniałe 2 tygodnie

Dwa tygodnie spędzone u wybrzeży Morza Śródziemnego były dla nas niesamowitym przeżyciem. Każdą chwilę staraliśmy się uwiecznić na zdjęciach, lecz to, co najpiękniejsze z naszej podróży, zostanie w naszej pamięci. Poznani ludzie, nowa kultura, z którą musieliśmy się zmierzyć oraz wysokie temperatury, do których nie byliśmy przyzwyczajeni. Każda chwila była cudowna, jakby przeżyta w raju, bo nie można inaczej nazwać chwil spędzonych na plaży pod palmą i zbierając nowe siły na kolejny rok akademicki. Z czystym sumieniem, zatem możemy stwierdzić, iż Tunezja, będąca wielowymiarową i różnorodną krainą słońca, może być doskonałym pomysłem na niepowtarzalne wakacje. Zarówno dla tych, którzy faworyzują błogie leniuchowanie na plaży, jak i dla tych, których pociąga przygoda.

*Piotr Olszewski
Barbara Szulkowska*



Miłość w czasach netkultury

Z rozrzwieniem wspominam czasy, gdy e-mail był 100% pewnym środkiem przekazu informacji. Dziś e-mail obarczony jest rosnącym ryzykiem odrzucenia przez system antyspamowy, a co za tym idzie, ryzykiem niedostarczenia do adresata. Ryzyko jest być może znikome w skali kraju, lecz wyobraźmy sobie wiadomość z Polski do Arabii Saudyjskiej...

Fenomen Internetu ma wiele różnych aspektów. Nad niektórymi z nich przechodzimy do porządku dziennego, nad innymi ubolewamy, a o innych nie mamy zupełnie pojęcia. Wynalazek ten, jako pierwszy w historii ludzkości, całkowicie wyrwał się spod całkowitej kontroli, trwa dzięki woli ludzi i korporacji, którym na nim zależy – pobudki finansowe to całkowicie inny temat.

Próby odgórnych regulacji istnienia i działania Internetu kończą się albo na drobnych ograniczeniach biznesowych albo na bublach prawnych. Wszelkie zakrojone na większą skalę akcje ograniczania wolności Internetu spotykają się z potężnym sprzeciwem ze strony społeczności „globalnej wioski”. A ta wolność, tak zdradliwa, czasem niektórym odbija się czkawką.

To Internet jest rajem pedofili, to Internet jest rajem współczesnych oszustów. Nie pomijając istotnego faktu, że Internet jest rajem terrorystów. Tylko Internet pozwala całkowicie bezkarnie publikować właściwie dowolne treści, dostępne dla każdego, kto dysponuje cienkim kabełkiem lub, od niedawna, małą antenką. Jeżeli prawo jednego kraju zabrania przechowywania określonych treści – bo tylko lokalizacja serwera z materiałami jest ograniczeniem – wystarczy przenieść stronę do kraju, w którym takich ograniczeń brak.

Internet jest największą biblioteką świata, jaka powstała od czasów Biblioteki Aleksandryjskiej, ale jest też największym śmietniskiem bezsensownych i małoprzydatnych informacji. Publikować może każdy i wszystko. Ten, kto chce znaleźć prawdziwą informację, musi ją weryfikować. A gdy mówi się, że Internet pozwala zaoszczędzić czas na wyszukiwaniu informacji, zapomina się o nakładzie czasu, jaki jest potrzebny na przekopanie się przez miliony odnośników zwracanych przez google. Taki sam czas potrzebny jest, by przeszukać biblioteczne katalogi i wyznaczyć odpowiednie pozycje.

Najlepszym jednak źródłem wiedzy są niezaprzeczalnie kontakty z innymi

ludźmi korzystającymi z sieci. To oni są gotowi podać nam odfiltrowaną informację i skierować na wartościowe strony. I nie wolno o tym zapominać.

Internet to nie miliony komputerów, kilometry kabli i tony tajemniczych urządzeń. Internet to ludzie. Internet to narzędzie. Niestety nie każdy potrafi korzystać z niego świadomie, z korzyścią dla siebie i innych. Przez co społeczności dzieli się na dwoje. Jedna strona to Ci, co robią dobrze. Druga strona to Ci, co robią źle. Przykładem tych drugich są właśnie spamerzy. Dziś miliardy spammerskich wiadomości to ogromne zyski dla wszystkich firm, które sprzedają oprogramowanie do eliminacji spamu. I to przez to właśnie regulacje „tępienia” spamu tak niemrawo się rodzą.

Rynek jest jednak bezwzględny i gdzie rodzi się popyt, tam szybko rodzi się podaż. Rynek internetowy jest szczególnie okrutny. Nowe produkty i pomysły, rodzą się i umierają z godziny na godzinę, a gdzieś pośród tego wszystkiego nadal pozostaje człowiek.

Internet jako nowe, szybko rozwijające się medium komunikacji, pozwalające ukryć się za tajemniczym pseudonimem, sprawił, że wielu poczuło się bezkarnie w „wywewnętrzaniu” swoich bolączek. Dla tej niszy rynkowej powstały chaty, potem blogi. Od niedawna próbuje się stosować blogi jako narzędzie biznesowe, pozwalające pracownikom opisywać swój dzień pracy i wykonane zadania, co ma podnosić poziom wymiany informacji w zespołach.

Wiele zagubionych, nieśmiałych osób w Internecie szuka swojej drugiej połowy. We wczesnych początkach służył temu IRC (kto pamięta co to, chwala mu za to), potem pierwsze chaty, aż pojawiły się serwisy randkowe, pozwalające wyszukiwać osoby odpowiadające konkretnym profilom. To trochę tak, jakby wybierać sobie znajomych z katalogu. Dla dzisiejszego społeczeństwa to już jednak zaczyna być normą.

Poznanie w ten sposób ludzi może być jednak pasmem rozczarowań,

często druga strona udaje kogoś zupełnie innego, niż jest naprawdę. Najbardziej wartościowych ludzi spotyka się w Internecie w otoczeniu związanym z określonym tematem zainteresowań, np. samochodów, czy ekstremalnego tuningu komputerów. Tam nie ma specjalnej potrzeby udawania, skoro nie liczy się jaki jesteś, a co wiesz lub umiesz zrobić.

Znajomości z sieci narażają nas także na poznanie kogoś, kto wcale nie jest sympatyczny, a jego zamiary noszą znamiona poważnych przestępstw. Swoiste zaufanie do tego, co może oferować Internet, sprzyja wszelkim przestępcom. Coraz częściej słyszy się o oszustwach na internetowych aukcjach, o podszywaniu się pod bankowe serwisy, itp. Przez takie działania środowiska często zaczynają się zamykać na napływ nowych osób lub jest wyjątkowo nieufna wobec nich. Można zaobserwować, że oferty na internetowych aukcjach zawierają uwagę, że do udziału dopuszcza się tylko osoby z pewnym doświadczeniem.

W czasach internetowej codzienności powinniśmy sami od siebie wymagać wysokiej dyscypliny w korzystaniu z tego medium. Jednym z coraz popularniejszych grzechów jest straszne kaleczenie języka. To jeden najcenniejszych skarbów kultury, który powinniśmy pielęgnować jako swoistą formę tożsamości narodowej i przejawu dobrego wychowania. Staranność w wyrażaniu własnej myśli naprawdę nie boli, a innym pozwala lepiej nas rozumieć. Internet wrósł na stałe w obraz dzisiejszego świata i chyba nie istnieje już siła zdolna ten wizerunek odmienić. Godzimy się na tą wolność, którą daje, ale musimy wszyscy ją szanować, by pozostała wolnością. W przeciwnym wypadku przytłoczy nas z ogromną siłą i doprowadzi do ruiny współczesną cywilizację.

Tak więc od dziś świadomy internauto dbaj szczególnie o to, jak pokazujesz siebie. Miej klasę i spełniaj oczekiwania innych w takim stopniu, w jakim Ty oczekujesz tego od innych.

SPOŁECZEŃSTWO

„Hej rybko! Pokaż mi akwarium Hej rybko! Ja mam węża w terrarium”

Pewnego razu, gdy jak zwykle chciałam sprawdzić pocztę na Interii, kliknęłam akurat nie tam, gdzie trzeba i weszłam na tzw. randki. Wtedy to właśnie w mojej głowie zrodził się pewien pomysł...

Eksperyment

Nie wierzę w „instytucje” typu: czaty, randki, biura matrymonialne i wirtualne poznanie drugiego człowieka, ale od zawsze posiadam duszę badacza i dlatego właśnie postanowiłam przeprowadzić małą eksperyment. A jakby tak stworzyć zupełnie fikcyjną kobietę idealną? Co by się stało? Jakie dostałaby propozycje? Nie pozostało mi nic innego jak tylko to sprawdzić.

Rekonesans

Okazało się, że randki wybierają wręcz gigantyczne rozmiary. 916 300 zarejestrowanych ludzi, towarzystwo z całej Polski, w każdym wieku, różnych upodobaniach i oczekiwaniach. Łączy ich jedno: każdy szuka drugiego człowieka... w bardzo różnych celach. Jak się później okazało, nawet w bardzo różnych...

Kobieta idealna

W takiej właśnie scenarii musiała zaistnieć moja kobieta idealna - Kasia. Oczywiście młoda - 24 lata, studiująca panna. Bez nałogów, przepadająca za dobrą zabawą. Przejdźmy jednak do sedna. Kasia w celu kontaktów wpisuje: „luźna znajomość, przyjaźń, seks”, a w preferencjach seksualnych: „obie płci” (jak poucza pewien dwudziestowieczny aforyzm: „Bądź biseksualistą, to podwaja twoje szanse”). Ostatnim atutem w wizytówce Kasi jest jej zdjęcie (wyszukane w googlu pod hasłem >>pussy cat<<, biedna studentka z Anglii wybac mi!). Szczupła brunetka, wzrostu średniego, długie włosy, jak to się mówi: „wszystko na swoim miejscu”, ładna, roześmiana twarz. Ani przesadnie wyzywająca, ani skromna - zero sztuczności, sto procent wdzięku.

Quality or quantity?

Odzew przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Dzień po założeniu wizytówki Kasi, na jej koncie pojawiło

się ponad sześćdziesiąt zaproszeń. Oferty zadziwiały różnorodnością nadawców, ale tak naprawdę opierały się na trzech informacjach z życia Kasi. Po pierwsze: „cel kontaktu: seks”, po drugie: zdjęcie i po trzecie: „obie płci”.

Wynalazek zwany „przyjaźnią erotyczną”

Jakkolwiek nadawcy stanowili grupę dość zróżnicowaną, można było zauważyć wśród nich kilka zespołów. Szczególnie liczną reprezentację posiadali studenci, którzy jak jeden mąż mieli identyczne oczekiwania. Można je streścić tak: „Kasiu! Nie będę się rozpisywać, bo lasy od tego giną [?!]. Jesteś najbardziej uroczy dziewczyną, jaką znam. Proszę wpadnij do mnie: [tu pojawiał się adres] to miło spędzimy razem czas...”. Jak cię to nie interesuje, od biedy możemy najpierw trochę porozmawiać, a dopiero później miło spędzić razem czas. Czekam z niecierpliwością na twoją wizytę. Całuski!!!! XYZ”. I jak tu nie odmówić...?

Trochę matematyki...

Dzięki narodzinom Kasi dowiedziałam się, że w Polsce występuje deficyt kobiet chętnych do dołączenia do tzw. „trójkąta”. Co tu dużo mówić: tu jest wręcz posucha! Kasia propozycje dostała od wszelkiego rodzaju par: małżeńskich, narzeczonych, czy „luźnych znajomych”. Wszystkie wyglądały tak samo. Różniły się wyłącznie tym, czy owa para zapłaci tylko za dojazd Kasi na miejsce, czy też również za pobyt i wyżywienie - co z tą Polską skoro Polacy nawet na życiu seksualnym próbują oszczędzać?!

Tak przy okazji, może zostałaby moją żoną?

Małżeństwo to nobilitowana instytucja, zatem nie dziwi fakt, że każdy, jak może, dąży do znalezienia „połowicy”. Kasia okazała się idealną kandydatką na

żonę. Najdziwniejsze wirtualne oświadczenie przesłał jej poważny starszy biznesmen z Chicago, szukający dojrzałej partnerki (ale chyba jednak nie „za dojrzałej”...), która pomoże prowadzić mu małą firmę dom mody i dwa sklepy. Biedna Kasia nęcona tak świetlaną przyszłością w USA, niestety musiała odmówić.

Ciemne strony

Kasia przeżyła jeszcze wiele przygód. Najdziwniejsze zaproszenie, jakie otrzymała brzmiało tak: „(...) Może ktoś stwierdził, że „(...) te słowa coś mogą, (...) coś mogą?”

Pewien młody, ambitny człowiek dokładnie opisał jej dotychczasowy przebieg swojej kariery zawodowej (a była świetlaną!), po czym zakończył: „widzę, że mamy ze sobą mnóstwo wspólnego: te same zainteresowania [pasjonował się rajdami samochodowymi], to musi być przeznaczenie!”. Zastanawiałam się tylko skąd on wynalazł te wspólne zainteresowania, czyżby wyczytał je z oczu Kasi, i dlaczego chciało mu się tak bardzo rozpisywać? Później przyznał się, że ma gotowy tekst i tylko wysłał, jak mu się zdjęcie spodoba...

Najbardziej smutne były jednak zaproszenia od „kameleonów”. Kameleon to człowiek, który zmienia się w zupełnie kogoś innego, gdy tylko włączy Internet. Były więc np. stateczne panie doktor, czy prawnik, których to wiadomości nie mam ochoty nawet pamiętać, nie mówiąc o przytaczaniu.

Najgorzej wspominam starszych, szanowanych panów, co to „mogą zasponsorować biedną dziewczynkę”. Z jednym takim człowiekiem nawet bezpośrednio rozmawiałam. Czterdzieści lat, szczęśliwie żonaty, chce się tylko od czasu do czasu spotkać bez zobowiązań. Może zapłacić, ale bez przesady. Z żoną się nie rozwiedzie, bo tak jest wygodniej. Zresztą dobrze im się układa, tylko że „ona nie ma ochoty na tyle seksu co dawniej”, przecież z takiego powodu ludzie cywilizowani się nie rozchodzą! Ludzie cywilizowani

SPOŁECZEŃSTWO

rozwiązują ten problem „na boku”. Ależ to nie jest zdrada! To jest wykazanie kreatywności. A jak by ona sobie kogoś znalazła? Poniższy wykres przedstawia, jak zostały ulokowane środki przyznane z Europejskiego Funduszu Społecznego dla poszczególnych województw w Polsce. „To bym się z... rozwiódł!”

Puenta, względnie morał

Na końcu powinna być jakaś dowcipna puenta albo biorąc pod uwagę temat, może raczej morał. Że np. zaczęłam się zastanawiać czy Linneusz nie miał racji umieszczając człowieka wśród zwierząt albo, że Internet to bagno, targ, a ludzie, którzy wąpią

w prawdziwą miłość mają rację. Przykro mi proszę państwa, ale morału nie będzie. Udzielę wam natomiast złotej rady: jeśli nie jesteście badaczami z urodzenia i powołania, powstrzymajcie się od testowania drugiego człowieka. Wyniki waszego eksperymentu mogą was bowiem przerosnąć...

Barbara Ryba

„Płeć mózgu”

Kobieta i mężczyzna różnią się od siebie. Mózgi nasze skonstruowane są w inny sposób, co powoduje, że reagujemy odmiennie na te same zachowania, zdarzenia, mamy inne spostrzeżenia i odczucia, inaczej patrzymy na świat.

O tym, jacy jesteśmy, jak czujemy, myślimy, zachowujemy się, decyduje nasz mózg. Umysł człowieka osiągnął najwyższy poziom rozwoju w porównaniu z pozostałymi istotami, ale jest najmniej poznany. Prawa półkula mózgu odpowiada za informacje przestrzenne, werbalne, wizualne. Osoba z uszkodzoną prawą półkulą traci poczucie orientacji nawet we własnym domu. Półkula ta odpowiedzialna jest też za kształty, wzory i myślenie abstrakcyjne. Lewa półkula to zdolności językowe, praktyczne, odpowiada za porządek linearny. Prawa półkula mózgu kontroluje lewą stronę ciała, a lewa półkula stronę prawą.

Za emocje u kobiet i mężczyzn odpowiadają określone obszary mózgu i są one różnie umiejscowione. Różnice dotyczą ciała modelowanego, czyli włókien łączących półkule. Ciało modelowane u kobiet jest grubsze niż u mężczyzn, więc możliwy jest większy przepływ informacji

między prawą a lewą półkulą. Z tego powodu kobiety potrafią lepiej wnioskować, kojarzyć i łączyć ze sobą informacje werbalne i wizualne. Ze emocje u mężczyzn odpowiada prawa półkula, a za zdolność ich wyrażania się-lewa, więc trudniej płci tej wyrazić swoje uczucia. Funkcje emocjonalne u kobiety umieszczone są w obu półkulach, dodatkowo dzięki ciału modelowatemu kobieta może lepiej wyrazić swoje uczucia, ponieważ powoduje ono lepszą ich wymianę.

Naszymi zachowaniami kierują również hormony. Mężczyznom przewagę zapewnia testosteron, ponieważ koncentruje i pobudza mózg, który u mężczyzn jest bardziej uporządkowany, a każda funkcja ma w nim określone miejsce. Mózg mężczyzn jest bardziej skłonny do skupienia się na jednej czynności. Zdolności kobiety, jeśli chodzi o koncentrację i efektywność intelektualną, wahają się

wraz z cyklem menstruacyjnym, ponieważ wysoki poziom estrogenu te zdolności przysłania. Kobiety są bardziej wrażliwe od mężczyzn. Reagują silniej na dotyk, zapach, dźwięki, częściej śmieją się gdy nie są szczęśliwe i są miłsze dla ludzi, za którymi nie przepadają, mają lepszą pamięć do twarzy.

Mózg to także ośrodek seksu. Hormon męski wpływa na niego, co sprawia, że mężczyźni są bardziej aktywni seksualnie. Świadomość seksualna u mężczyzn pojawia się wcześniej i jest dla nich ważniejsza niż dla kobiet, a najważniejszym zmysłem jest dla nich wzrok. Wśród mężczyzn jest więcej homoseksualistów. Różne dewiacje seksualne takie jak transwestytyzm, ekshibicjonizm, sado-masochizm dotyczą w znacznie większym stopniu mężczyzn.

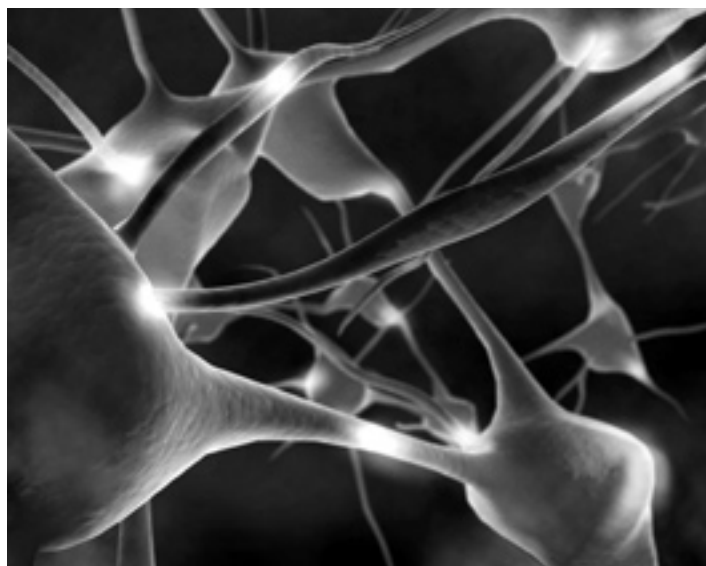
Mężczyźni są bardziej uzdolnieni przestrzennie, są agresywniejsi, potrzebują współzawodnictwa i konkurowania, hierarchii i reguł. Mają umysł teoretyczny i analityczny. Kobiety łatwiej wyłapują szczegóły, dostrzegają informacje przekazywane przez gesty i mimikę, mają większą potrzebę i pragnienie do tworzenia więzi społecznych i obcowania z ludźmi.

Różnice między kobietami i mężczyznami ujawniają się również, gdy stają się rodzicami. Kobiety mają wrodzone przywiązanie i miłość do dziecka, mężczyźni uczą się tego. Kobieta jest bardziej wyczulona na potrzeby niemowlęcia, skupia na nim wszystkie swoje zmysły. Kobieta jest bardziej zainteresowana dzieckiem takim, jakim ono jest, mężczyzną-jakim ono będzie.

Często sądzimy, iż jeśli nasi partnerzy kochają nas to będą zachowywać się tak, jak my tego chcemy, według naszych oczekiwań. Nie możemy jednak oczekiwać, że ktoś dopasuje się do naszego wzorca i natychmiast spełni nasze pragnienia. Musimy zrozumieć siebie nawzajem, respektować wszelkie różnice, jasno stawiać sprawy. Jeśli będziemy pamiętać o tych odmiennościach, to wiele da się osiągnąć.

Izabela Pawłowska

multis multum



Ustawa (anty) lichwiarska?

W ogłoszonym 8 sierpnia komunikacie biura informacji i komunikacji społecznej czytamy, iż trzy dni wcześniej Prezydent podpisał tzw. ustawę antylichwiarską. Przeciwno podpisaniu tej ustawy występowały instytucje sektora bankowego, resort finansów, a nawet Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Pada więc pytanie, czy tak forsowane przez polityków rozwiązania staną się rzeczywiście korzystne dla społeczeństwa?

W piątek 15 lipca Senat poparł ustawę antylichwiarską, która ogranicza dopuszczalną wysokość odsetek od kredytów, a także obligacji emitowanych przez gminy i przedsiębiorstwa. Nowelizacja kodeksu cywilnego oraz ustawy o kredycie konsumenckim dopuszcza maksymalne oprocentowanie kredytów na poziomie czterokrotności stopy kredytu lombardowego Narodowego Banku Polskiego. Obecnie stopa ta wynosi 6,5 procent, więc zgodnie z założeniami projektu, oprocentowanie kredytów nie mogłoby przekroczyć 26 procent. Ustawodawca zakłada także, że łączny koszt kredytu (wraz z prowizjami i opłatami) nie może przekroczyć 5 procent kwoty udzielonego kredytu. Prezydent uznał, iż „do czasu wprowadzenia rozwiązań chroniących dłużnika, ustawa powinna przyczynić się do eliminacji zjawiska lichwy”. Ponadto - ponieważ ustawa ma półroczne *vacatio legis* - instytucje kredytowe powinny mieć czas na dostosowanie się do nowych warunków. Projektodawcy (SLD i PiS) są zdania, iż przyjęte przez nich rozwiązania skutecznie będą bronić społeczeństwo przed zjawiskiem lichwy.

Nie wszystko złoto, co się świeci

Zaskakującym staje się fakt, iż nawet szef społecznego zespołu doradców ekonomicznych Prezydenta, profesor Witold Orłowski, powiedział, że „ustawa ograniczająca wysokość odsetek od kredytów nie rozwiązuje problemów, a powoduje więcej szkód niż pożytku”. Nie jest on osamotniony w tym rozumowaniu. Cały sektor bankowy, co można uznać za zrozumiałe, gdyż on najbardziej na nowelizacji ucierpi, jest przeciwny wprowadzaniu tych zmian. O ile sprzeciw dotyczący samej ustawy ze strony bankierów był sprawą oczywistą, o tyle argumentacji tego środowiska nie można uznać za wyssaną z palca. Prezes

Związku Banków Polskich Krzysztof Pietraszkiewicz uważa, że regulacje ustawy można określić jako wprowadzenie urzędowej ceny pieniądza, a negatywne skutki wejścia jej w życie będą widoczne coraz bardziej, szczególnie jeśli sytuacja gospodarcza będzie się stabilizować, a stopy procentowe zaczną spadać. „Pod hasłem tzw. działań antylichwiarskich ci, którzy mogą być podejrzewani o prowadzenie takich działań tą ustawą nie są dotknięci. Tym, którzy używają kija bejsbolowego ta ustawa nie przeszkadza, a nagoni klientów” - powiedział Pietraszkiewicz. Mec. Jerzy Bańka ze Związku Banków Polskich zwrócił uwagę, że ustawa po wejściu w życie obejmie swoimi regulacjami także

pożyczki pomiędzy przedsiębiorstwami oraz kredyt kupiecki.

Zdaniem środowiska bankowego ustawa zamiast pomóc najuboższym tylko im zaszkodzi. Mniej zamożni obywatele, którzy do tej pory mogli wziąć krótkookresową pożyczkę na wysoki procent, teraz tej szansy będą pozbawieni. Doprowadzi to do powstania podziemia kredytowego, oferującego znacznie wyższe niż obecnie oprocentowanie. Banki nie będą w stanie akceptować tak wysokiego ryzyka kredytowania, nie mogąc go sobie zrekompenzować wyższymi odsetkami. Ograniczenia odsetkowe kredytów spowodują także, iż banki zaczną oferować lokaty na gorszych



warunkach, chcąc zdobyć pieniądze za mniejszą cenę (oprocentowanie lokat), tak aby wyrównać straty powstałe po stronie przychodów (oprocentowanie kredytów).

Na wejściu ustawy w życie niewątpliwie stracą firmy specjalizujące się w udzielaniu mikropożyczek, jak np. Provident. Angielska firma do tej pory oferowała pożyczki od 500 zł do 5000 zł na ogromnym oprocentowaniu, sięgającym nawet 260 procent. Pomimo jednak tak wysokich odsetek znajdowała popyt na swoje produkty, czego dowodem była liczba ponad 900 tysięcy klientów. Klientami Providenta byli ludzie, którzy na krótki okres czasu potrzebowali niewielkiej kwoty gotówki, czy to na wyjazd na wakacje, zakup po przecenie pewnego dobra, czy też na inne pilne wydatki. Wiedzieli, że w najbliższym okresie czasu będą w stanie zdobyć wystarczającą ilość środków na spłatę zadłużenia, co można zauważyć ze śladowej ilości spraw sądowych zakładanych przez brytyjską firmę. Ze względu na niską zdolność kredytową, grupa ta zostanie w tym momencie pozbawiona tej możliwości zdobycia środków finansowych.

Badanie lichwy

Pojawia się pytanie czy w Polsce lichwa jest tak bardzo rosnącym w siłę zjawiskiem? Czy rzeczywiście jedyną drogą, aby je powstrzymać jest wprowadzenie rozwiązań graniczących z zasadami wolnego rynku oraz Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej? Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Pracownię Badań Społecznych warunki kredytowania w Polsce są jasne, a spłata zaciągniętych kredytów nie sprawia społeczeństwu nadmiernych trudności. Badania wykazały, że 59 procent ankietowanych dokładnie przemyślało możliwości spłaty przed wzięciem kredytu. Tylko 1 procent kredytobiorców stwierdził, że nie jest w stanie dłużej sobie radzić ze spłatą długów, a 86 procent zadeklarowało, że nigdy nie miało problemów ze spłatą kredytu. Pomysłodawcy ustawy powołują się na podobne regulacje obowiązujące w innych krajach takich jak Holandia, Belgia, Włochy, czy Niemcy, gdzie oprocentowanie wynosi maksymalnie 20 procent w skali roku. Badania przeprowadzone jednak przez PBS pokazują, iż tylko 6 procent ba-

danych w Polsce przyznało, że bank odmówił im udzielenia kredytu. W Niemczech, gdzie są ograniczenia wysokości odsetek - z odmową udzielenia kredytu spotkało się 19 procent osób. Inne badanie przeprowadzane w Wielkiej Brytanii dowiodły, że w krajach, gdzie obowiązują ograniczenia oprocentowania kredytu, jest on trudniej dostępny oraz rozwija się też nielegalna działalność pożyczkowa. W kwietniu został przedstawiony raport Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, który wskazywał podobnie jak badania brytyjskie oraz opinie ekspertów, że wejście w życie ustawy może doprowadzić do rozwoju rynku nielegalnych kredytów. Raport podkreślał, że polski rynek rósł intensywnie w ostatnich 2-3 latach m.in. dlatego, że banki rozwinęły systemy oceny ryzyka. Pozwalają one na udzielanie kredytów także osobom z mniejszą zdolnością kredytową. Banki za wyższe ryzyko pobierają zazwyczaj wyższe odsetki.

Alternatywa

Wielu ekonomistów, w tym także Orłowski, wystąpiło z listem do Prezydenta, apelującym o nie podpisywanie ustawy. Dostrzegają problem, jakim jest lichwa, lecz znajdują inne metody jego rozwiązania. „Ochrona konsumenta przed lichwą jest naprawdę zadaniem ważnym, które trzeba ustawowo uregulować. Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem jest tu podejście brytyjskie - zamiast ingerować w wysokość odsetek, wprowadzono tam ustawę o upadłości konsumenckiej” przekonuje prof. Witold Orłowski. W wielu innych krajach świata np. w Kanadzie, Japonii, Szwecji, Danii czy USA istnieje instytucja bankructwa konsumenckiego. Jest to prawo pozwalające na ogłoszenie bankructwa przez przysłowiowego Kowalskiego na podobnych zasadach jak firmy i spółki. Gdy Kowalski ogłosi bankructwo, układa się ze swoimi wierzycielami przed sądem, przedstawiając plan spłaty zadłużenia. Może wówczas normalnie żyć, pracować, płacić podatki i powoli systematycznie oddawać pieniądze. Oczywiście tutaj istnieje obawa przed mogącymi się pojawić nadużyciami tego przepisu. Jednak w żadnym kraju, w którym wprowadzono upadłość konsumencką, nie następuje automatyczne umorzenie zobowiązań niewypłacalnego dłużnika. O tym, czy i ile umorzyć, decyduje sąd po dokładnej

analizie sytuacji dłużnika. Często niezbędna jest zgoda większości wierzycieli, a jeśli dłużnik, który ogłosił upadłość, przestaje spłacać resztę zobowiązań, sąd może nakazać przymusowe zaspokojenie roszczeń wierzycieli z jego majątku. Podobne zdanie jak Orłowski ma także prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Cezary Banasiński, który twierdzi „wejście w życie przepisów ustawy o upadłości konsumenckiej wpłynie nie tylko na poprawę bytu osób już nadmiernie zadłużonych, ale spełni także rolę prewencyjną. Można się spodziewać, że podmioty udzielające kredytów i pożyczek, mając świadomość, iż w przypadku problemów finansowych dłużników będą oni mieli możliwość złożenia wniosku o oddłużenie, będą wykazywać większą staranność w ocenie sytuacji finansowej przyszłego kontrahenta”.

Wygrana populizmu

Renomowane instytucje badawcze ostrzegają, że konsekwencją przyjęcia takich rozwiązań będzie wykluczenie dużej części konsumentów, zwłaszcza tych o niskich i niestałych dochodach z rynku finansowego. W rezultacie ustawodawca pozostawia sporą rzeszę konsumentów na pastwę szarej strefy. Przedstawiciele rządu i banku centralnego zwracali uwagę na niekonstytucyjność proponowanych rozwiązań, a Urząd Komitetu Integracji Europejskiej wskazywał na niezgodność wielu przepisów ustawy z dorobkiem prawnym Unii Europejskiej. Dyrektor generalny Konferencji Przedsiębiorstw Finansowych Andrzej Roter powiedział PAP, że przedsiębiorcy tego sektora będą starali się doprowadzić do zaskarżenia ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Pomimo wszystkich tych sygnałów zarówno Senat, jak i później Prezydent, przyjęli tak krytykowaną ustawę. Kolejny raz pada więc pytanie, dlaczego parlamentarzyści, wbrew opiniom ekspertów i zainteresowanych środowisk forsują rozwiązania prawne, które przynoszą więcej szkód niż pożytku, a jedynie powierzchownie wydają się atrakcyjne. Jedyna odpowiedź, jaka się nasuwa to wybory i wiele stanowisk do wygrania. Niestety.

*Piotr Olszewski
Barbara Szulkowska*

Świat giełdy

Dziś, w XXI wieku, życia bez niej nie wyobrażałby sobie chyba żaden inwestor. Stanowi ona podstawowy element transakcyjny, zapewniający wielkie przeżycia emocjonalne, nie tylko kupującym, ale także sprzedającym. Może bardziej fachowo byłoby użyć tutaj terminu "emitującym".

Trochę historii

Chodzi oczywiście o Giełdę Papierów Wartościowych, która jest instytucjonalną formą rynku kapitałowego, gdzie z dnia na dzień przeprowadzane są operacje kupna - sprzedaży papierów wartościowych. Początek GPW miał miejsce w Warszawie 12 maja 1817 roku. W tym też okresie sesje odbywały się w godzinach od 12:00 do 13:00. Dość zaskakującym elementem był krótki czas funkcjonowania giełdy. Dziś, biorąc pod uwagę bardzo dużą ilość zleceń, wydawałoby się to nierealne. W momencie założenia GPW, głównymi przedmiotami handlu były weksle i obligacje. W późniejszym etapie rozwoju rynku kapitałowego, powstawały kolejne giełdy, zlokalizowane w Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Wilnie, i Lwowie. Jednak giełdą, na której koncentrował się największy kapitał, była nadal giełda w Warszawie z 90% obrotów. Przed 1938 rokiem GPW cieszyła się dobrą passą, notowano na niej około 130 papierów, takich jak obligacje, listy zastawne oraz akcje. Jednak wybuch II wojny światowej spowodował jej zamknięcie, aż do 1991 roku, kiedy to wolna już Polska, niebędąca pod rządami komunistycznymi, ustanowiła podstawy



New York Stock Exchange

prawne, pozwalające na publiczny obrót papierami wartościowymi. Wprowadzenie ustawy o publicznym obrocie papierami wartościowymi pozwoliło na określanie i sformułowanie zasad działania takich podmiotów jak: domy maklerskie, giełdy, fundusze powiernicze, i Komisja Papierów Wartościowych.

Trochę teraźniejszości

Dziś obok giełdy w Pradze (index PX50) giełdy w Budapeszcie (index BUX), oraz w Moskwie (index RTS), GPW jest jedną z bardziej wpływowych giełd w Środkowej Europie. Świadczyć o tym mogą sukcesy odnoszone przez GPW. Jednym z takich sukcesów było osiągnięcie rekordowych obrotów w 2004 roku. Aktualnie na tym chyba najbardziej emocjonującym rynku notowanych jest 14 indeksów, z których najbardziej popularnymi są WIG 20, WIG, TECHWIG. Giełda jako organ finansowy nie tylko skupia się na sztywnej obsłudze inwestorów, ale również, w coraz to większych akcjach, rozszerza wiadomości dotyczące funkcjonowania i procesów zachodzących na niej. Od jakiegoś czasu organizowane są zawody pomiędzy studentami z licznych uczelni, którzy mają możliwość sprawdzenia swoich możliwości w rzeczywistym świecie giełdy. GPW umożliwia również odbycie miesięcznych praktyk studentom IV i V roku studiów o profilu ekonomicznym. Sukcesem można nazwać także wprowadzenie w listopadzie 2000 roku programu transakcyjnego WERSET. Program ten stosowany jest między innymi na giełdach w Paryżu, Brukseli, Chicago, i Singapurze. Głównym atutem tego systemu jest jego automatyzacja w obszarze przekazywania zleceń, zawierania transakcji, jak i dostępności do szerokiej informacji rynkowej.

Trochę przyszłości?

Trudno byłoby sobie wyobrazić państwo o gospodarce wolnorynkowej, w której nie istniałby taki podmiot gospo-

WARTO WIEDZIEĆ!

Aktualnie największymi giełdami na świecie są giełdy w Nowym Yorku, Londynie, Tokio i Frankfurtcie. Spośród nich najbardziej znaną jest giełda nowojorska NYSE (New York Stock Exchange), która publikuje najbardziej znany index Dow Jones Industrial Average od 1886 roku. Kolejnym znanym indexem jest Nasdaq który obejmuje spółki nowych technologii, przeżywające wielki boom inwestycyjny szczególnie w ostatnich latach.

darki jak Giełda. W dzisiejszych czasach giełda jest jednym z bardziej atrakcyjnych miejsc, gdzie przedsiębiorcy wielkich korporacji mogą zdobyć środki na nowe inwestycje. Wejście danej spółki na GPW nie jest proste, gdyż wymaga spełnienia wielu warunków ze strony podmiotu ubiegającego się o status spółki publicznej, (np.: stworzenie prospektu emisyjnego). Korzyści jednak mogą być nieporównywalnie większe od środków i energii włożonych wcześniej. Oprócz pieniędzy, które dana firma zdobędzie przez emisję akcji, można tutaj mówić o innych korzyściach, takich jak, reklama firmy w gazetach giełdowych typu „Parkiet”, co pozwala w znacznej mierze na popularyzację podmiotu gospodarczego, tworzenie jego wizerunku, poprzez ukazywanie się informacji itp. Oczywiście, oprócz pozytywnego image firma może nieświadomie stworzyć warunki, które nie będą pozytywnie oddziaływały na dalszą działalność przedsiębiorstwa. Ważne jest tutaj odpowiednie i szczerze informowanie społeczeństwa, postawa, iż to właśnie akcjonariusze są najbardziej cennym otoczeniem, które w jakiś sposób wchodzi w skład społeczności danej spółki, jak również identyfikuje się z nią. Najbardziej cennym, gdyż bez nich trudno byłoby wyobrazić sobie funkcjonowanie giełdy w dzisiejszym świecie.

Wykonanie i opracowanie
Bednarski Rafał

Oblicze klęski

Drugi cios polskiego września

Nawet dziś niewiele zdaje sobie sprawę, że gwoździem do trumny kampanii wrześniowej była agresja Armii Czerwonej. Wielu ma żal do aliantów zachodnich. Nie udzielili oni w zasadzie żadnej pomocy wojskom polskim, wykrwawiając się na pierwszym froncie II wojny światowej. Jednak tak naprawdę bardziej tragiczny w skutkach był 17 września.

Był ranek – 14 sierpnia 1939 roku, gdy świat obiegnęła sensacyjna, jak i zaskakująca wiadomość. Oto poprzedniego wieczoru minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim Von Ribbentrop oraz sowiecki komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow podpisali pakt o nieagresji i dobrosąsiedzkich stosunkach(!). Dwa dotychczas wrogie ideologicznie obozy podpisały układ, który jeszcze w roku '38 był nie do pomyślenia. Tuż po podpisaniu oficjalnego protokołu, Józef Stalin wznosił toast: Wiemy, jak bardzo naród niemiecki kocha swojego Fuhrera. Wypijmy toast za jego zdrowie...

Zdezorientowani alianti nie przypuszczali nawet, że tajny załącznik do podpisanego układu zawierał mapę z podziałem Europy, od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne. Polskę przecinała granica wyznaczona wzdłuż rzek: San, Wisła, Narew. O dalszej egzystencji państwa polskiego obie strony miały zdecydować po zakończeniu działań militarnych, „w drodze przyjaznego porozumienia”. W tym momencie stało się jasne, że wybuch wojny jest nieunikniony. Jednocześnie polski rząd zdawał sobie sprawę, że z zaistniałej sytuacji, praktycznie nie ma wyjścia. Należy jednak zauważyć, iż przymierze niemiecko – radzieckie rodziło się niemal przez 20 lat...

Jarzmo Traktatu Wersalskiego

Podpisanie Traktatu Wersalskiego, który ostatecznie kończył zmagania na frontach I wojny światowej, Niemcy przyjęły jako klęskę i upokorzenie. Państwa Ententy (sojusznicy – zwycięzcy wojenni), postawiły Niemcom warunki tak „okrutne, jakich nigdy nie stawiano żadnemu państwu od czasów, kiedy Rzym podyktował pokój Kartaginie”. Tymi właśnie słowami cesarska delegacja oceniła podpisany układ o kapitulacji. Co dziwne, ostrzejszą notę w tej kwestii wystosował bolszewicki rząd, który oświadczył, iż traktat ten jest iście bandycki.



Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy składa podpis pod dokumentem końcowym

Sam Lenin już 21 grudnia 1920 roku wskazał kierunek polityki zagranicznej, której celem było zbliżenie z Niemcami na całej linii...

Od tej chwili rozpoczęła się intensywna współpraca. Jej efektem było całkowite pogwałcenie dotychczasowych ustaleń pokojowych, narzuconych Niemcom przez państwa zachodnie. Dzięki obustronnemu porozumieniu ekonomicznemu, Rzesza zyskała dostęp do tajnych poligonów wojskowych na terenie ZSRR. Tam niemieccy technicy mogli testować swoje konstrukcje, bez obawy o interwencje Francji czy Wielkiej Brytanii. Reichswehra, a później Wehrmacht (został utworzony w 1935 r.) mógł swobodnie ćwiczyć nową strategię wojny błyskawicznej. Rosjanie natomiast czerpali pełnymi garściami z osiągnięć niemieckiej techniki. Współpraca taka była więc korzystna nie tylko politycznie, ale także wojskowo. Kolejnym atutem była

intensywna wymiana handlowa, która znacznie poprawiła koniunkturę gospodarczą obu krajów.

Rok 1922 przyniósł kolejny szok – układ podpisany w Rapallo pomiędzy Niemcami a ZSRR - zapewniał pełne uregulowanie stosunków między obu państwami, oraz nawiązanie współpracy ekonomicznej. Było to kolejne zaskoczenie dla nieświadomych zagrożenia państw zachodnich.

Polska musi zniknąć...

Rapallo było jedynie wstępem do tego, co miało się wydarzyć za niespełna 17 lat. Stosunki niemiecko – radzieckie ulegały ewolucji. Oba totalitarne reżimy, choć teoretycznie wrogie sobie pod każdym względem, coraz bardziej się zbliżały. Współpraca rozwijała się niemal we wszystkich sferach. Wymiana ekonomiczna pozwoliła odbudować Niemcom zniszczoną po wojnie gospodarkę. Związek Radziecki natomiast otrzymał zastrzyk tak niezbędnej nowoczesnej myśli technicznej. Pozwoliło mu to zreorganizować siły zbrojne. Dzięki temu już w 1935 roku Armia Czerwona stała się najpotężniejszą siłą militarną w Europie.

Przekonali się o tym w niedługim czasie Alianti. Właśnie w 1935 pod Kijowem, naczelne dowództwo Armii Czerwonej zorganizowało manewry wojskowe. Zaproszono na nie wojskowych akredytowanych przy ambasadach. To, co ukazało się widzom, przerosło ich najśmielsze oczekiwania. Desant kilkunastu tysięcy żołnierzy, którzy tuż po wylądowaniu byli gotowi do walki, wsparty i skoordynowany z działaniami wojsk pancernych, inżynieryjnych oraz artylerii, budził respekt. Jednocześnie był ostatecznym dowodem na charakter budowanej przez lata armii. Siła ta była przeznaczona tylko do jednego celu. Celem tym była inwazja na zachód Europy. Dla wszystkich stało się jasne, że kolejna wojna światowa jest nieunikniona, a jej wybuch to tylko kwestia czasu.

Niemcy również nie marnowały czasu. Po dojściu do władzy Adolfa Hitlera (stało się to w 1933 roku) rozpoczęły jeszcze bardziej intensywne zbrojenia. Gwałcąc na całej linii ustalenia Traktatu Wersalskiego, który w zasadzie stał się tylko martwym zapisem. Gdy stało się jasne, że Niemcy są zainteresowane podpięciem Polski, jako ich naturalnego wroga, dyplomacja ZSRR przystąpiła do działania.

Już w 1938 roku, a zatem rok przed podpisaniem paktu Ribbentrop – Mołotow, radziecki ambasador Potemkin stwierdził, że nie widzi innego wyjścia, jak czwarty rozbiór Polski. W stwierdzeniu tym wtórował mu jeden z najwyższych dowódców niemieckich sił zbrojnych – generał Bodenschwartz, który w odezwie do swoich żołnierzy powiedział: były już trzy rozbiory Polski, zobaczycie czwarty!

Z wypowiedzi tych widać zatem jasno, że plan podziału terytorium Rzeczypospolitej nie był spontaniczny. Rodził się powoli, na biurkach polityków oraz na mapach strategów i dowódców wojskowych. Już niedługo, wrogie sobie ideologicznie reżimy, miały pokazać światu, że mogą współdziałać razem.

Tragedia września

1 września 1939 roku wybuchła wojna, inna niż wszystkie toczona do tej pory. Armia niemiecka, wykorzystując



Nowi sojusznicy

nową doktryną wojny błyskawicznej, posuwała się w nieznanym dotąd tempie w głąb państwa polskiego. Pomimo ogromnych strat, wojsko polskie nadal posiadało dobrze wyszkolone jednostki o wysokim morale. Mogły one stawiać czoło Wehrmachtowi. Stacjonowały na Kresach Wschodnich. Według wielu

historyków były to najlepsze dewizy, jakie posiadała II Rzeczpospolita. Niestety większość z nich nie zdążyła... 17 września na teren Polski wkroczyła armia radziecka. Zdezorientowany rząd oraz naczelne dowództwo z marszałkiem Rydzem – Śmigłym na czele, nakazało wojskom odwrót na Węgry lub do Rumunii. Gigantycznym błędem był wydany przez Śmigłego zakaz walki z Sowiecami. Rozkaz ten spowodował, iż wiele oddziałów dostało się do niewoli, zostało rozbrojonych. Oficerowie zostali od razu aresztowani oraz zesłani do obozów. Większość z nich zginęła rozstrzelana w lasach Katynia.

Atak Armii Czerwonej był gwoździem do trumny walczącej Polski. Kraj, który przez niemal 3 tygodnie w osamotnieniu stawiał czoła niemieckiej agresji, został zaatakowany przez sąsiada, z którym łączyły go układy o nieagresji i sąsiedzkich stosunkach. Polska armia nie była już w stanie walczyć z dwoma przeciwnikami. Żaden ze scenariuszy przygotowanych przez Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych nie przewidywał takiej sytuacji. Niestety, po raz kolejny Polska została sama, a 17 września przybliżył oblicze klęski.



Podpisanie paktu niemiecko radzieckiego

Bartosz Banduła

Nowe oblicze starej muzyki

Moby – niepokorny DJ

Jego muzyka fascynuje, a jednocześnie lekko odpycha. Pochłania bez reszty, bo jest inna i zupełnie niestandardowa. Gatunek, do którego zaszufladkowano tego artystę, dla wielu wydaje się profanacją muzyki jako sztuki. Czy tak jednak jest?

Artysta niepokorny

Gdy pierwszy raz usłyszałem jego muzykę, byłem w szoku... Moby jest DJ - em, a jednak nie do końca tworzy muzykę klubową. Moby to artysta nonkonformistyczny. W swojej twórczości próbuje połączyć ogień z wodą, co niekiedy udaje mu się wręcz koncertowo. Sam artysta został uznany przez prestiżowy magazyn "Lists 17 New York" za „osobowość muzyczną zmieniającą oblicze współczesnej muzyki”. Jest nominowany do Grammy Award za album "Hotel" oraz niemal rokrocznie do nagród British Awards. Nagrodzony m.in. w kategorii Dance Award dla Best Artist, zdobywca Billboard Music Awards w kategoriach electronic album i electronic album artists. Wszystko to Moby zawdzięcza jedynie swojej ciężkiej pracy.

Urodził się w Harlem – dzielnicy Nowego Jorku, w dość przeciętnie sytuowanej rodzinie, ale właśnie chęć wybicia się i udowodnienia swojej wartości, dała mu siłę do pracy.

Sukces przyszedł już z pierwszym singlem, promującym longplay'a „GO” – album sprzedał się w ponad milionowym nakładzie – co wydaje się wartością oszałamiającą, jak na debiutującego, szczególnie w tak „zapchanej” muzycznej branży. Kolejne albumy również stawały się bestsellerami, jednak to, co stało się znakiem rozpoznawczym Moby'ego – dalekie były od komercji i powielania poprzednich nagrań.

Wydawałoby się, że artysta, który osiągnął tak wielki sukces, będzie zachowywał się jak typowa nowojorska gwiazda – nic bardziej błędnego. Dowodem przeczącym tej tezie jest choćby internetowy serwis artysty, na którym to Moby prowadzi swój dziennik – pełną ciepłą próbę zrozumienia otaczającego go świata...

In my „Hotel”

Najnowszy album, choć wyszedł spod skrzydeł można by rzec rasowego DJ, trąca progresywnym brzmieniem oraz głę-



bokim przesłaniem artystycznym. Nie jest to cecha powszechna dla twórców czerpiących inspirację z muzyki elektronicznej. Co urzeka i przyciąga w najnowszej produkcji Moby'ego to teksty, połączone z perfekcyjnie opracowaną ścieżką dźwiękową. „Hotel” to płyta bardzo intymna. Sam tytuł nawiązuje do rockowej fascynacji życiem w ciągłej „trasie”. Jednak i tu pobieżna interpretacja nie jest właściwa. Tym razem artysta eksponuje swój własny, prywatny a niekiedy intymny świat, stan swojego umysłu i ducha.

W hotelach najbardziej fascynuje mnie to, że kiedy wprowadzam się do jakiegoś pokoju, za każdym razem mam wrażenie, że jestem pierwszym człowiekiem, który kiedykolwiek w nim przebywał – wyjaśnia Moby. – A przecież w głębi duszy doskonale wiem, że sześć godzin wcześniej w tym właśnie łóżku ktoś się kochał, ktoś rozstawał się z dziewczyną, ktoś inny siedział właśnie do łazienki. W hotelach

zdarzają się najbardziej intymne sytuacje w życiu człowieka, a przy tym panuje tam atmosfera całkowitej anonimowości. Raz na dobę cały hotel zostaje całkowicie wysprzątany. Być może zabrzmi to dziwnie, ale według mnie zachodzi tu pewna analogia do ludzkiego życia.

Album to idealne połączenie nowoczesności z tradycyjnym pojęciem muzyki. Dwa utwory instrumentalne (nie-malże klubowe), które stanowią niejako kłamrę całego nagrania, to jedynie preludium do całości. A jest ta całość skomplikowaną grą różnych stylów i gatunków muzycznych.

„Hotel” można polecić każdemu. Nawet konserwatyście. Pomimo początkowych obaw, na pewno zadowolili ona każdego konesera muzyki.

Bartosz Banduła

multis multum

Blues'owy wehikuł czasu

Pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia grupa znajomych formowała zespół Dżem. Nikt wtedy nie przewidywał, że ten niemal garażowy zespół, stanie się legendą polskiej muzyki. Jego charyzmatyczny wokalista Ryszard Riedel stał się symbolem polskiego ruchu hipisowskiego oraz walki z szarą rzeczywistością.

Okazją do wspomnień dotyczących Dżemu jest film „Skazany na bluesa”. Obraz opowiada historię frontmana, a zarazem najbardziej kontrowersyjnego członka zespołu – Ryszarda Riedla. Kolejnym pretekstem są liczne wznowienia i reedycje najpopularniejszych nagrań Dżemu, tych z lat osiemdziesiątych jak i dziewięćdziesiątych (nowsze longplaye i single firmowane są już przez Jacka Dewódzkiego, który po śmierci Riedla został wokalistą Dżemu).

Historia skazańca

Skazany na bluesa to nie tylko biografia najbarwniejszej postaci polskiej sceny muzycznej lat '80 – '90. To także sentymentalna podróż reżysera i głównego twórcy filmu – Jana Kidawy – Błońskiego, do czasów jego znajomości z Riedlem. Pytany o powód nakręcenia tak kontrowersyjnego obrazu, Kidawa odpowiada: Kiedy postanowiłem zrobić film o Ryśku, wiedziałem już, że nie będzie to jedynie nostalgiczno-muzyczna podróż do czasów mojego dzieciństwa,

do „swojsko-hipisowskich” czasów lat 70., do niepowtarzalnych klimatów imprez w Jarocinie końca lat 80. (na wspomnienie których łezka się w oku kręci), że przede wszystkim będzie to film o ludzkich namiętnościach i marzeniach, o poszukiwaniu wolności i walce z przeznaczeniem. Bo historia Ryśka Riedla to właśnie taka historia.

Sam film niewątpliwie wywołał wiele kontrowersji. Z jednej strony to paradokument. Pokazuje ogromny fragment polskiego rocka, przedstawia prawdę o życiu i twórczości najwybitniejszych artystów tego gatunku. Z drugiej jednak strony, to ta prawda jest dla wielu nie do przyjęcia. W Skaza-

Pomimo śmierci Ryszarda Riedla, absolutnego lidera zespołu, Dżem tworzył i tworzy nadal. Ciągłe jest symbolem.

W operze

Już z nowym wokalistą – wybranym podczas konkursu – Jackiem Dewódzkim, Dżem stworzył dwupłytowy, niepowtarzalny album pt. „Dżem w operze”. Dwa odrębnie wydane krążki zawierają największe przeboje zespołu z lat, gdy wokalistą był Riedel. Nagranie takiego longplaya było nie lada wyzwaniem dla Dewódzkiego. Przecież debiutujący niemal na wielkiej scenie wokalista, musiał zmierzyć się z legendą... Walkę jednak wygrał, a bezprecedensowa próba pogodzenia „ognia z wodą” (tak krytycy muzyczni wyrażali się o projekcie zespołu tuż przed jego realizacją) okazała się ogromnym sukcesem.

Nowe brzmienie nabrały dobrze znane utwory. W towarzystwie orkiestry symfonicznej oraz chóru Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu, zespół wypadł wyśmienicie. Doskonała jakość nagrania CD wydaje się już tylko dodatkiem do całości, która jest niemal doskonała...

Bartosz Banduła



nym(...) reżyser bez ogródek pokazuje życie rockmana – ćpuna, artysty, który za sprawą narkotyków zszedł na samo dno ludzkiej egzystencji. Pokazuje też jednak próby (nieudane) walki z nałogiem. Łatwo zauważyć, że Riedel – skazany na bluesa – nosił także olbrzymie narkotykowe brzemie. Było to coś znacznie silniejszego od tytułowego muzycznego wyroku...

Multikino®

- ★ Kino dla Ciebie i Twoich przyjaciół
- ★ Idealne miejsce na randkę
- ★ Koncerty z ekranu i na żywo
- ★ Transmisje meczy
i wydarzeń sportowych

nocny maraton filmowy

KĄŻDY MARATOŃCZYK
UPOWAŻNIONY
DO WIELKIEJ DOLEWKI!



Co miesiąc zapraszamy na maraton filmowy

Zostań Multikinomaniakiem,
zbieraj punkty,
odbieraj nagrody!



rezerwacja biletów on-line
www.multikino.pl

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128
Informacja i rezerwacja - tel. (012) 617 63 99

Svoi tryumfowali!

11. Lato Filmów w Toruniu zakończone. Laureatem konkursu głównego na film z najlepszym scenariuszem został rosyjski obraz „Nasi”.

O nagrodę Złotego Pióra ubiegało się dziewięć filmów. Jury w składzie: Jacek Kondracki (przewodniczący), Grażyna Szapołowska, Jerzy Morawski, Zdzisław Pietrasik i Janusz Wiśniewski oceniało obrazy pod kątem scenariuszy. Zwycięzcą okazał się rosyjski film „Nasi” („Svoi”), nakręcony na podstawie scenariusza Valentyna Cheornykha. Autor otrzymał statuetkę ufundowaną przez prezydenta Torunia. Specjalne wyróżnienia w konkursie otrzymały: polskie „Wesele” Wojtka Smarzowskiego oraz fiński „Partnanen” wg scenariusza Juhya Koiranena. „Wesele” zostało też uznane najlepszym filmem festiwalu przez akredytowanych dziennikarzy. Tradycyjnie swoich faworytów wskazała publiczność. Widzowie docenili „Trzeciego” Jana Hryniaka oraz dokument „Przeznaczone do burdelu” Zany Briski i Rossa Kaufmana.

Nagroda cienia

Tegoroczne Lato Filmów w sposób szczególnie poświęcone było scenariuszom. – Chcemy wydobyć zawód scenarzysty z cienia – tłumaczy Sławomir Rogowski, pomysłodawca festiwalu. – Widzowie znają dziś nazwisko reżysera, są w stanie wymienić aktorów, a autor scenariusza pozostaje im w ogóle nieznanym. A przecież od scenariusza rozpoczyna się akt tworzenia kinowego dzieła. Film powstaje, gdy słowo staje się obrazem – dodaje. W ramach cyklu Perły Millennium pokazano kilkanaście filmów opartych na scenariuszach Jerzego S. Stawińskiego i Tadeusza Konwickiego. Nestorzy polskiej szkoły scenariopisarstwa otrzymali od organizatorów Lata Filmów specjalne nagrody w postaci statuetek Piór Mistrzów. Z powodu złego stanu zdrowia objaw scenarzyści do Torunia nie dotarli. W specjalnym przesłaniu, wyemitowanym podczas gali zamknięcia, podziękowali jednak za docenienie ich dorobku filmowego.

Gratka dla koneserów

Przez ponad tydzień toruńska publiczność w ramach 118 seansów obejrzała 172 filmy. Projekcje odbywały się co-

dziennie przez dwanaście godzin w trzech festiwalowych kinach. Zorganizowano też trzy maratony filmowe. Mimo upałów frekwencja dopisała. Łączna liczba widzów projekcji filmowych i imprez towarzyszących przekroczyła 18 tys. – Cieszy nas tak dobre przyjęcie – mówi Maciej Zabojszcz, dyrektor festiwalu. – Lato Filmów to festiwal artystyczny, staramy się więc pokazywać sporo filmów ambitnych, które nie ściągają masowej publiczności. Bez naszej imprezy wiele z nich w ogóle nie zostałoby w Polsce pokazanych – dodaje. Wyświetlane podczas festiwalu filmy czeskie, izraelskie czy azjatyckie to obrazy spoza oficjalnego obiegu dystrybucyjnego. W Toruniu polską premierę miał też najnowszy film Kena Loacha „Przyjazny pocałunek”. Było też kilkadziesiąt najlepszych filmów sezonu i najnowsze długometrażowe dokumenty.

Nie brakowało imprez towarzyszących. W Toruniu odbyła się największa z dotychczasowych wystaw Rafała Olbińskiego, cenionego na całym świecie grafika i plakacisty. W sześciu toruńskich galeriach pokazano ponad sto plakatów, zdjęć, grafik, obrazów i okładek prasowych zaprojektowanych przez artystę. Była też ekspozycja plakatów filmowych Szymona Salińskiego, twórcy afiszy do „Ediego” Piotra Trzaskalskiego czy „Quo vadis” Jerzego Kawalerowicza. W festiwalowych klubach podziwiać można było fotografie osób modelujących się pod Ścianą Płaczu czy zdjęcia bezkresnych azjatyckich stepów. Na klubowej scenie Lata Filmów nie brakowało gwiazd. W projekcie POE wystąpili Ostry i Emade; gościli też Bogdan Hołownia i Katarzyna Groniec.

Niekoniecznie OFFery!

W ramach 11. Lata Filmów rozstrzygnięto też konkurs kina niezależnego. Do przeglądu zakwalifikowano 27 filmów. – Zwracaliśmy uwagę na jakość scenariusza i umiejętność prowadzenia aktorów – mówi juror Paweł Sala, na codzień realizator telewizyjny i teatralny. – Przede wszystkim szukaliśmy jednak w tych produkcjach czegoś nowego w treści lub formie. Wielu młodych twórców bar-

dzo pozytywnie nas zaskoczyło – ocenia. W kategorii dokumentów jury przyznało dwie równorzędne nagrody filmom „Brand New World” w reż. Andrzej Wójcika i Ewana Jonesa-Morrisa oraz „Wizycie” w reż. Marty Kucharskiej. Wśród krótkometrażowych filmów fabularnych tryumfował „Meldodramat” w reż. Filipa Marczewskiego, a wśród długich metraży – „Ugór” w reż. Dominika Matwiejczyka. „Film pokazuje w nowy sposób świat młodych ludzi ze wsi. W dialogach mamy do czynienia z niedopowiedzeniem i grą z widzem. To off, który warto rozwijać do opowieści zrobionej profesjonalnymi środkami. To film-obietnica” – jury napisało o „Ugorze” w uzasadnieniu do nagrody.

Gwiazdy w Toruniu

Po projekcjach publiczność mogła podzielić się swoimi wrażeniami i uwagami z twórcami. – Nie interesuje mnie tworzenie filmów błahych, gagowych. Obraz musi prowokować, kino musi być społecznie zaangażowane – przekonywał Wojtek Smarzowski, scenarzysta i reżyser „Wesela”. Gościli też Magdalena Piekorz, Magdalena Cielecka, Krzysztof Krauze, Jan Hryniak, Paweł Wilczak, Jacek Poniedziałek oraz Jan Nowicki. – Organizacja tegorocznego festiwalu była wyśmienita – ocenia Bartłomiej Topa. – Myślę, że Lato Filmów to bardzo istotna impreza na mapie polskich festiwali filmowych. Co ważniejsze, ma coraz większą szansę na zyskanie europejskiej, a może nawet światowej rangi – dodaje. 11. Lato Filmów po raz pierwszy gościło w Toruniu. – To miasto idealne na filmowy festiwal – ocenia Magdalena Cielecka. – Zwłaszcza na Starówce czuje się urok niezwykłości tego miejsca. A toruńskie jedzenie należy do najlepszych w naszym kraju, czego sama doświadczyłam – przyznaje. Organizatorzy podziękowali mieszkańcom Torunia za serdeczne przyjęcie w przedostatni dzień festiwalu, przygotowując otwarty pokaz „Mojego Nikifora” na dziedzińcu Ratusza.

Marcin Hołota

Święto Renesansu w Le Puy – en – Velay

Wystawa fotografii Elżbiety Zofii Chrzanowskiej w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie Wrzesień – Październik 2005

W sobotni wrześnieowy poranek do małego miasteczka Le Puy – en – Velay przyjeżdżają całe rodziny z okolicznych wiosek, aby razem z mieszkańcami Le

szczudlarze – w tym sam anioł i diabeł – górują nad zebranym tłumem. A przy specjalnie przygotowanych stołach można napić się miejscowego wina i porozmawiać

O Autorce:

Geofizyk, pracownik Politechniki Krakowskiej, adiunkt w Instytucie Geofizyki. Wiele podróżuje i fotografuje. Dotychczas prezentowała swe prace na wystawach zbiorowych i indywidualnych (obecna wystawa to 30 prezentacja).



Puy obchodzić święto Renesansu. Przyjeżdżają samochodami ale i wozami na wielkich drewnianych kołach; niektórzy konno. Wszyscy przebrani w barwne stroje z epoki wyjmowane z szaf i skrzyń raz w roku, na to święto właśnie. Już od rana na wąskich, stromych uliczkach starej części miasta widać średniowiecznych mieszczan i wieśniaków, rycerzy i giermków, damy i ich służbę. Na placach ustawione są wielkie kotły, w których warzą się wspaniałe pachnące dania, na rożnach pieką się mięsiwa. W kramach kupców nabyć można specjalnie na ten dzień pieczone ciasta i inne pyszności; rzemieślnicy na oczach zgromadzonych widzów wyrabiają cudeńka z gliny i drewna. Nieco później na uliczkach pojawiają się kuglarze, wędrowni aktorzy improwizują przedstawienia,

z nowymi znajomymi, gdyż w tej scenerii znajomości zawiera się łatwo.

Wielkie zainteresowanie budzi pojawienie się tureckiego kalifa z dworem, służbą i wielbłędami. Niezależnie od prawdy historycznej pojawiają się coraz to nowe postacie w różnych strojach – następuje przemieszanie epok. Wszyscy bawią się doskonale – a najlepiej dzieci. Biegają od kuglarzy do aktorów, uciekają przed diabłem pod olbrzymie skrzydła anioła z respektem oglądają olbrzymie wielbłądy. Razem z rodzicami zajądają niezwykle potrawy i ciasta, gromadzą się w cieniu na pogawędki z rówieśnikami. Atmosfera tego święta przypomina ludowy festyn, przeniesiony poza naszą rzeczywistość; ten dzień jest też niezwykłym przeżyciem dla odwiedzających Le Puy turystów.

Elżbieta Zofia Chrzanowska



Wystawę fotografii Elżbiety Zofii Chrzanowskiej można oglądać od września do października w Centrum Obsługi Studenta WSZiB w Krakowie, w godzinach otwarcia budynku.

Gra dla inteligentnych – nowe wyzwania na jesienne wieczory...

O królewskiej grze napisano w komentarzu "Stern's gesammelte Entrustungen" w 1984 roku: „Pod płaszczykiem logicznego myślenia na 64 polach szachownicy rozgrywana jest straszliwa bitwa. (...) W szachach pomóc nam mogą tylko błędy naszego przeciwnika. Jest to gra pozbawiona litości i wdzięku, a także obdarta z żartu (...)” czy tak jest naprawdę? Może warto się przekonać...

Historii powstania szachów jest prawdopodobnie tyle, ile samych wielbicieli tej gry. Znany angielski historyk H.J.R. Murray w swym dziele History of chess, wydanym w Londynie w 1913 r. podaje, iż gra zwana szachami powstała w trzecim ćwierćwieczu VI wieku naszej ery. Prawdziwą ojczyzną szachów są Indie. Stamtąd - wraz z kupcami - dotarły one do Persji, gdzie w krótkim czasie zyskały sobie wielu zwolenników. Do Europy szachy zaczęły docierać już w VIII wieku, poczynając od Hiszpanii, poprzez Włochy i Francję, potem Niemcy, Anglię i Skandynawię. W końcu opanowały cały kontynent. Do Rosji gra przedostała się bezpośrednio ze Wschodu, w wieku XII. Według wzmianek w literaturze, do Polski gra dotarła za panowania Bolesława Krzywoustego. Na kontynencie europejskim gra rozkwitła w wieku XVI. Główną przyczyną zwiększonego zainteresowania grą była zmiana zasad, zasugerowana przez szachistów włoskich. Dotyczyła ruchów dwóch figur. Zmiana ta w istotny sposób wpłynęła na atrakcyjność gry. Hetman z najsłabszej figury - poruszającej się tylko o 1 pole na ukos - stał się najsilniejszą figurą, która w 1 posunięciu może przemierzyć całą szachownicę i to

w dowolnym kierunku. Goniec zwiększył także swój zasięg działania. Szachy stały się grą bardziej dynamiczną niż dotychczas, zostały stworzone większe możliwości prowadzenia gry atakującej, kombinacyjnej, o znacznie większej różnorodności wariantów. Dotychczasowe szachy nazwano szachami starymi (arabskimi), zmienione zyskały sobie miano szachów nowoczesnych. Rozszerzono zasięg ruchów gońców, oraz zwiększono siłę królowej (hetmana), z jednego ruchu na skos, do dowolnej liczby ruchów we wszystkich kierunkach. Pojawił się także nowy ruch, zwany roszadą. Stosowanie go pozwoliło na szybsze niż dotychczas wprowadzanie do gry wież.

Coraz częściej w różnych krajach organizowano turnieje międzynarodowe, początkowo tyl-

ko dla mężczyzn, a potem również dla kobiet. Pierwszy międzynarodowy turniej kobiet odbył się w 1927 r. w Londynie. W latach 1851-1939 odbyło się na świecie około 500 turniejów międzynarodowych. Obecnie w jednym tylko roku rozgrywanych jest na świecie około 300 turniejów międzynarodowych. W Związku Radzieckim szachy były narodowym sportem. Do niedawna rosyjscy szachiści pozostawali potentatami w tej dziedzinie, jednak inne kraje, między innymi USA i Wielka Brytania zaczęły zyskiwać na sile. Od czasu do czasu wielkie pojedynki szachowe przyciągają uwagę milionów i trafiają na pierwsze strony gazet. Tak dzieje się z toczącymi się niejednokrotnie całymi tygodniami meczami o tytuł mistrza świata. Słynny prze-

grany przez Garry'ego Kasparowa pojedynek z komputerem IBM Deep Blue w maju 1997 roku można było śledzić w czasie rzeczywistym w Internecie. W czasie ostatniej, decydującej partii, szachową stronę internetową firmy IBM odwiedziła wówczas rekordowa liczba 22 milionów użytkowników. Dla porównania, strony poświęcone igrzyskom olimpijskim w Atlancie, obejrzało w ciągu 3 tygodni 10 milionów osób. Rekord szachowej strony IBM pobiła dopiero NASA ze stronami zawierającymi zdjęcia

z lądowania sondy na Marsie. Garry Kasparow nie zamierzał się poddać i w 2003 roku po raz kolejny spróbował swych sił z komputerem szachowym X3DFritz. Obaj przeciwnicy wygrali po jednej partii (komputer drugą, Kasparow - trzecią), w dwóch pozostałych był remis. Ostatnia partia była najkrótsza ze wszystkich - zakończyła się po 27 posunięciu.

na podstawie
PCworld Computer z 19 listopada 2003

Anna Bernacka



Bezpieczeństwo. Czy aby na pewno?

Od wielu lat coraz częściej słyszymy o wandalizmie i chuligaństwie na naszych osiedlach. To one powodują, że większość ludzi boi się wychodzić z własnych domów. Nasuwa się pytanie: czy chcemy, aby ta zła passa dobiegła końca?

W dzisiejszych czasach w naszych miejscach zamieszkania nie trudno zauważyć przejawy agresji i przemocy. Jednak ludzie uporczywie udają, że nie widzą, co się dzieje, nie zauważają, jaka zawiść

i nienawiść rodzi się w młodych ludziach. Na przykład ostatnio na jednym z krakowskich osiedli 16-letni chłopak został ugodzony nożem przez „kolegów”. Jaki był tego powód? Papierosy, a raczej ich brak.



Nie miał ich, bo nie palił. I przez to mógł stracić swój największy skarb – życie. „To był cud, że ten młody człowiek zdołał przeżyć” – mówili lekarze. Teraz należałoby zastanowić się jak otrzymał pomoc. Zraniony, krwawiący, ledwo co utrzymujący się na nogach błagał o nią. Niestety, niechęć i zobojętnienie ludzi było silniejsze. Musiał sam o własnych, choć marnych już

siłach doczołgać się do pobliskiego bloku. Dopiero wtedy ktoś zadzwonił po pogotowie. To nie jedyny przypadek. Jest ich dużo, dużo więcej. Niejednokrotnie dochodzą nas słuchy o bójkach toczących się między kibicami różnych klubów piłkarskich. Wtedy też mają miejsce drobne zranienia, groźniejsze ugodzenia i co gorsze - czasami nawet i śmierć. Władze i policja starają się zapobiec tego typu zdarzeniom. Na osiedlach jest wzmocniony patrol Straży Miejskiej, a na niektórych zainstalowany jest monitoring. Najwyższy czas żebyśmy my też, ludzie jako jednostki, zaczęli coś robić, aby przeciwdziałać tej agresji!

Czy musi tak być? Czy zawsze już tak będzie? Nad odpowiedziami na takie i podobne pytania zastanawia się zapewne wielu z nas. A może trafniejszym pytaniem na początek byłoby to: Czy musimy być tacy obojętni wobec tego co nas otacza?

Niech stanie się ono powodem do indywidualnych rozważań każdego człowieka...

Sabina Wszótek

Wyprawa w nieznane

Zapewne większość z nas, przynajmniej kilka razy: w wolnych chwilach, czy w stresujących momentach, zastanawiała się, jak wyglądałoby życie na walizkach, w samotności dookoła pięknej natury. Czy ucieczka od codzienności może stać się powodem radości?

Wolnym być jak ptak

Wolność to pojęcie bardzo szerokie, dla każdego oznaczające coś innego, w najprostszych słowach wyrażające spokojną, czystą duszę oraz odprężenie fizyczne.

Człowiek ciężko pracując, ucząc się, rozmyśla nad swoim losem, chciałby za wszelką cenę z wszystkiego czerpać przyjemności, niestety nie jest to możliwe. Obecnie bardzo ciężko jest zajmować się czymś, co sprawia naprawdę przyjemność, jesteśmy ukierunkowani przez innych, wybierając szkołę, studia czy

pracę często musimy się dostosować. Czy aby to wszystko nas nie przerasta?

„Wsiąść do pociągu byle jakiego ...”

Powinniśmy więc próbować stawiać czoła takim sytuacjom. Najlepszym

sposobem może być właśnie wyprawa w nieznane. Plecak na plecach, z drobnym zapasem żywności oraz pieniędzy na drogę wystarczy do rozpoczęcia przygody. Nie powinniśmy z góry obierać sobie miejsca pobytu, pozwólmy, aby przypadek wytaczał nam drogę. Tylko w taki sposób możemy zobaczyć świat z innej perspektywy, dostrzec piękno natury oraz własną wspaniałomyślność. Dalej poprowadzi nas los, bo jak wiemy: nic nie dzieje się samoistnie, wszystko ma swoje przyczyny i skutki.

Własny Eden

Swój raj możemy odnaleźć praktycznie wszędzie, nie tylko w pięknych sceneriach z filmów, czy snów, ale także na zwykłej polanie lub nad stawem. Każdy wie co lubi, dlatego wybierając się na taką wę-

drowkę będzie tego szukał. Czy znajdzie? Tego nikt nie może zagwarantować, ale jedno jest pewne - podczas takiej przygody dzieją się niesamowite rzeczy. Czy nie chcemy opowiadać dzieciom, wnukom o czymś więcej niż szare, zwykłe życie? Czy nie chcemy mieć poczucia, iż spróbowaliśmy czegoś innego, wydawałoby się ekstrawaganckiego?

Wszystko zależy od nas

Można by rzec, że to zadanie dla ryzykantów, którzy szukają jakiś mocnych wrażeń, ale wcale tak nie jest. Jeśli na samą myśl ogarnia nas strach, niepokój,

że po powrocie ciężko będzie nadrobić stracony czas lub samemu nie podaliśmy wyzwaniu, zaplanujmy wyprawę ze znajomymi podczas urlopu, wakacji - troszkę zmieniając ideę pod własne możliwości. Nie pozwólmy, aby całe nasze życie wyglądało tak samo, spróbujmy chociaż w ten sposób skosztować odrobinę wolności, bo ciągle zmartwienia oraz stres mogą doprowadzić do szału, a do tego chyba nikt nie dąży.

Marcin Wcisło

Enigma
dodatek do magazynu
„MULTIS MULTUM”

Redaktor Naczelna
Anna Nowak
Z-ca redaktor naczelnej
Anna Seibel
Sekretarz Redakcji:
Paulina Szymańska
Opieka merytoryczna:
mgr Anna Słodka

ROZDANIE INDEKSÓW



1sza SESJA EGZAMINACYJNA



1sze dni studenta na uczelni



HUMOR

Parę dni przed ślubem pan młody przychodzi do księdza, wręcza mu dwieście złotych i mówi:

- Proszę księdza, mam nietypową prośbę. Proszę podczas dyktowania mi przysięgi małżeńskiej opuścić słowa: „Ślubuję ci wierność, miłość i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Dziękuję z góry...

Dzień ślubu. Pan młody, pewny siebie, staje przed ołtarzem i wszystko idzie dobrze do momentu złożenia przysięgi małżeńskiej.

Ksiądz pyta:

- Czy ślubujesz bezgraniczne oddanie swojej żonie, posłuszeństwo wobec każdego jej rozkazu, przynoszenie jej śniadania do łóżka do końca życia? Czy klniesz się na Boga, że nigdy, ale to nigdy nie spojrzysz na inną kobietę i nawet nie przyjdzie ci do głowy, że inne kobiety żyją na świecie?

Pan młody, ciężko przestraszony i zszokowany, bąka w końcu:

- Ta... ta... tak...

Po ceremonii wściekły przybiega do księdza i pyta, co to wszystko znaczy. Ksiądz oddaje mu dwieście złotych i odpowiada spokojnie:

- Po prostu przebiła twoją ofertę.

Turysta w Zakopanem wchodzi do baru, siada przy barze i pyta:

- Barman, co polecisz do picia?

Barman na to:

- Ano, panocku drink „Góra cy”!

Turysta:

- Jak to „Góra cy”?!

Barman:

- Widzicie, bierzemy szklaneckie wina... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Poźniej bierzemy szklaneckie piwa... no dwie... góra cy i wlewamy do tego samego garnka. Następnie szklaneckie wódecki... dwie... no góra cy i wlewamy to do tego samego garnecka. Na koniec bierzemy szklaneckie koniacku... no dwie... góra cy i wlewamy do garnka. Garnek stawiamy na ogniu i miesając gzejemy cas jakiś. Poźniej nalewamy i pijemy szklaneckie... dwie... no góra cy. Po wypiciu wstajemy... robimy krocek... dwa... no góra cy!

Na lekcji biologii nauczycielka mówi:

- Pamiętajcie dzieci, że nie wolno całować kotków ani piesków, bo od tego mogą się przenosić różne groźne zarazki. A może ktoś z was ma na to przykład?

Zgłasza się Jasio:

- Ja mam, proszę pani. Moja ciocia całowała raz kotka.

- I co?

- No i zdechł.

Do serwisanta:

- Pani, zainstalowałem Windows...

- Tak?

- No i teraz mam problem...

- No, to już mi pan powiedział...

Pijany Kowalski idzie przez park. Nagle zatacza się i wpada na drzewo.

- Przepraszam pana bardzo...

Idzie dalej i po chwili znowu zderza się z drzewem.

- Najmocniej pana przepraszam...

Zdarza się to jeszcze kilka razy. W końcu zirytowany i porządnie poobijany siada na ławce i mówi:

- Poczekam, aż ta chołota przejdzie...

Orzeł latając pomiędzy skałami, zauważa siedzącego na brzegu szczytu sokoła. Nagle sokół składa skrzydła i spada w dwukilometrową przepaść, nad samą ziemią wyprostowuje lot i cudownie wzbija się w powietrze. Zaciekawiony orzeł podlatuje do sokoła i pyta:

- Co robisz stary?

Sokol odpowiada:

- Jestem luzakiem, więc się luzuje i skaczą sobie.

Na to orzeł:

- Mogę z tobą?

I skaczą razem. Zauważa to wilk, wdrapuje się na szczyt i pyta:

- Co robicie chłopaki?

Odpowiedź:

- Jesteśmy luzakami, więc się luzujemy.

- Mogę z wami?

Skaczą we trzech. Wiatr w sierści i w piórach, połowa drogi, lecą na złamanie karku. Nagle orzeł pyta:

- Wilk, a ty umiesz latać?

- Nie.

- Ty to dopiero jesteś luzak.

Wiszą trzy nietoperze wampiry, zapada noc.

Podrywa się pierwszy i wraca z zakrwawionym pyskiem po 30 minutach.

Dwa pozostałe pytają się „gdzie się tak szybko najadłeś?”

- A 5 kilometrów na wprost jest wioska pełna najprzedniejszego żarcia.

Podrywa się drugi i wraca po 15 minutach cały też z zakrwawionym pyskiem

- A ty gdzie się tak nawtykałeś?

- Dwa kilometry w lewo, nie wiem czy widzieliście jest miasto pełne cudownej smakowitej krwi.

Podrywa się trzeci i wraca cały umazany krwią po pięciu minutach.

- A ty gdzie się tak napiłeś?

- Widzieliście na prawo 500 metrów stąd mur? Ja go nie zobaczyłem...

Iza Szewczyk